Nr. 145. We Lwowie Niedziela dnia 26. Maja 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 arg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Karesy włosko - niemieckie.

Lwów 25. maja.

Tak zwana „Biała sala“ w królewskim zamku w Berlinie roiła się w minioną środę wieczorem od tłumu książęcych biesiadników, przybranych w bogato złotem szamerowane mundury wojskowe, różnokolorowe wstęgi i orderowe brylanty. Stoły uginały się pod skarbami naczyń złotych i srebrnych, najlepsza w armji niemieckiej kapela wygrywała koncert, którego pierwszy numer stanowiła „Fanfara Sabaudzkiego Domu“, ostatni zaś „Kadryl honorowy“, wykonany ongi (22. września 1868) na weselu następcy tronu włoskiego, ks. Humberta z ks. Małgorzatą Carignan... Choćby z tych trzech ostatnich wierszy nie trudno odgadnąć, na czyją cześć i pożytek zgromadziła historyczna biała sala Hohenzollernów tyle znakomitości współczesnych w koronach i mitrach. Oto cesarz Wilhelm wydawał galowy objad dla swojego gościa włoskiego, króla Humberta, który w towarzystwie syna następcy tronu i nieodłącznego p. Crispi'ego zjechał z rewizytą do stolicy niemieckiej. W ciągu uczty młody władca Niemiec — jak opowiadają świadkowie naoczni — w złotym będący dnia tego humorze, na oko robił wrażenie żywego południowca, podczas gdy surowy z wejrzenia i poważny Humbert przypominał raczej spokojnego i w sobie zamkniętego mieszkańca chmurnej Północy — otóż w toku uczty, po upływie pierwszej pół godziny, Wilhelm stuknąwszy z lekka o swój puhar na znak, że chce przemówić, — gdy dźwięki tafelmuzyki zamilkły i całe towarzystwo z rewerencją się podniosło, — wygłosił po niemiecku toast, skierowany oczywiście do miłego gościa. Treść tego przemówienia, jak i włoską odpowiedź Humberta znamy z reprodukcyj telegraficznych. Obie te enuncjacje monarsze, po obraniu tychże ze zwykłych w takich okazjach frazesów miodowych o wdzięczności, przyjaźni itp. komplimentów wzajemnie wypowiadanych, miały o tyle cechę polityczną, że sławiły obie armje sprzymierzeńcze, wspominały o zjednoczeniu obu państw, jako o faktach dokonanych i dość enigmatycznie zapewniały, że właśnie te fakta są najpewniejszą rękojmią dla europejskiego pokoju...

Na tem i koniec — tyle jeno rzucono bowiem ludom Europy na zaspokojenie ich ciekawości pojawiającej się w pytaniu: jaki też cel i skutki mieć może ta rewizyta Humberta w Berlinie?... Lecz skoro raz już nie ulega wątpliwości — a nie ulega nawet w oczach urzędowej prasy — że przyjazd króla włoskiego do Berlina, oprócz zadośćuczynienia kurtoazji, ma inne, bardziej ważne i doniosłe przeznaczenie, więc, rzecz prosta, uwaga całego świata skierowała się w tym czasie na Berlin i każde słowo w komnatach królewskich zasłyszane, każdy najdrobniejszy fakcik, daje niezwłocznie impuls nieprzeliczonym rzeszom wielkich i małych, powołanych i niepowołanych polityków na starym naszym kontynencie, do refleksji i wniosków. Tymczasem na utrapienie tej łaknącej rzeszy, wyjąwszy owe dwa toasty środowe, nic a nic zresztą nie przedostało się do ogółu ani z apartamentów monarszych, ani z gabinetu kanclerskiego w Berlinie, choć codzień odbywały się długie konferencje pomiędzy Bismarkiem starszym i młodszym, a Crispim, to znowu Humbertem a Bismarkiem, Wilhelmem a Crispim i tak dalej *in dulce infinitum.*

Że się nic nie przedostało na zewnątrz, nie może to ostatecznie nikogo zastanawiać ani gniewać — za to jednak ma wyobraźnia dziennikarska dziś szerokie pole do popisu, na którem może przez parę tygodni ogórkowego sezonu, swobodnie harcować. Dopiero, gdy w trakcie tych harców, ten i ów półurzędowiec, zniecierpliwiony wreszcie najróżnorodniejszemi kombinacjami, wyrwie się z jakiem słówkiem oburzenia lub zaprzeczenia, to znowu potwierdzenia, będzie można bodaj przedsmak mieć tej rzeczywistości, która na razie jest zawarowaną pieczęcią ścisłej tajemnicy pomiędzy Włochami a Niemcami.

P o m i ę d z y W ł o c h a m i a N i e m c a m i... a gdzież jest *der Dritte im Bunde?!* Wprawdzie organ rządu węgierskiego *Pester Lloyd* pozujący, lub też w samej rzeczy będący najczęściej wyrazem uczuć i myśli hr. Kalnoky'ego, zapewnia dziś w widocznie inspirowanej korespondencji z Berlina, że „w tych dniach majowych stolicy niemieckiej, Austrja ma swój pełny udział...“ — my jednak oglądając się przezornie na mistrzynię życia: historję i na doświadczenie choćby z ostatnich dwu dziesiątków lat, pozwalamy sobie żywić pewne obawy, czy nie znajdzie i tym razem zastosowania znane przysłowie francuskie: *Les absents ont toujours tôrts...* Faktem jest, że te nadzwyczajne karesy włosko-niemieckie, te słodycze i odznaczenia, któremi niesłychanie groźny i ambitny władca niemiecki formalnie zarzuca swoich gości i ich otoczenie, uprawniają każdego niezaślepionego wielbiciela bismarkjady do grubej podejrzliwości. Jakieś nieokreślone przeczucie szepce nam, że za kosztowne i ostentacyjne przyjęcie Humberta w Berlinie przyjdzie zapłacić w przyszłości komuś trzeciemu, że w tej lub owej formie odbije się ono na kim innym... Hohenzollerny są skąpi i niezwykli robić nieprodukcyjnych wydatków.

Od kilku wieków bywała dewizą rozrostu potęgi Habsburgów myśl, zawarta w łacińskim wierszu, opiewającym stopą heksametryczną, że gdy „inni wojny prowadzą, Austrja szczęśliwa nabywa prowincje drogą żeniaczki.“ Coś podobnego możnaby zastosować w naszych czasach do rodu Sabaudzkiego. Z władców maleńkiego kraiku stali się synowie tego rodu w ciągu niespełna pół wieku mocarzami w pierwszorzędnem tego słowa znaczeniu, ale nie dzięki zwycięstwu oręża lub związkom małżeńskim — lecz zawsze opiece jakiegoś potężnego władcy, któremu c h w i l o w o z a l e ż a ł o na wzmagającej się sile królów piemonckich, a później włoskich. Nawet wówczas, gdy przegrali z kretesem na lądzie i morzu kampanję (np. r. 1866) duch opiekuńczy dał im w prezencie całą prowincję Wenecję). Wówczas tym duchem był Napoleon III — dziś rolę jego odgrywa pono Wilhelm II., *recte* Bismark.

A cóż Włochy mają jeszcze do zyskania? Odpowiedź nietrudna. Sabaudja należy przecież do Francji, Tryest, Tyrol włoski i pobrzeże illiryjskie do Austrji... I oto w tem niezawodnie tkwi rozwiązanie tajemnicy, którą temi dniami ślubowano sobie w Berlinie. Rzecz prosta, że w y r a ź n i e mówiono tam jeno o Sabaudji i jej losy przesądzono niezawodnie na wypadek ponownej wojny Francji z Niemcami. Co do Tryestu... zapewne pominięto go na r a z i e, rzecz tę pozostawiając przyszłości. Przedewszystkiem muszą Niemcy rozprawić się ostatecznie z Francją — kolej na k a t o l i c k ą Austrję, od stóp do głowy antytezę Niemiec p r o t e s t a n c k i c h, przyjdzie następnie, a wtedy dopiero będzie czas pomyśleć Humbertom i Wilhelmom o nowem rozszerzeniu granic Italji. *Qui vivra — verra!*

Charakter przymierza rosyjsko-francuskiego.

Z okazji słów prezydenta rzeczypospolitej, który głośno zapewnił świat, że Francuzi cieszą się z powodu dojścia do pełnoletności rosyjskiego następcy tronu zamieszcza *Now. Wrem.* ciekawą charakterystykę sojuszu rosyjsko-francuskiego, której nie można odmówić trafności. Dziennik rosyjski tak pisze:

„Są to sympatje charakteru czysto narodowego. Chociaż zupełnie niepodobni do Francuzów ani pod względem ustroju politycznego, przyjaźnimy się z nimi, my ludzie północy, stwierdzając maksymę, że ostateczności się schodzą. Nie graniczące ze sobą, nie mając tedy powodów do drobnych sąsiedzkich waśni, możemy śmiało zawierać trwałe przymierza z francuskim rozumem, z bajecznem uzdolnieniem rasy francuskiej i szanować w republice francuskiej przedewszystkiem i nadewszystko *„republique des lettres.“* Na tym gruncie ludzie zbliżają się najbardziej i sądzą o sobie najbezstronniej.

„Dlatego to sympatja nasza względem Francji ma od dawien dawna charakter cichego lecz trwałego przywiązania. A przywiązanie to przetrwało wszelkie próby, od wkroczenia do Paryża do upadku Sewastopola, próby wywołane zawsze li ambicją lub nietrafną polityką cesarzy francuskich. Sprzeczaliśmy się tedy z cesarzami, kochając Francję i nie przestając oddawać sprawiedliwości jej genjuszowi, pracowitości i wielkim zasługom. Rzeczywistych interesów, któreby w razie starcia wymagały wojny, nie posiadamy wcale. Francuzi i Rosjanie mogą żyć własnem swem, ukochanem przez siebie życiem politycznem, pozostawać wiernymi tradycyjnym formom władzy, jak to my czynimy, albo dążyć do ich zmiany, jak to czynią w ciągu bieżącego stulecia Francuzi. Ale we wszelkich innych sprawach możemy iść ręka w rękę i spieszyć sobie z pomocą, gdyby uboczna jakaś przyczyna zagroziła jednej stronie. Słowem, jest to przymierze, przymierze bez traktatów i drobiazgowych układów, ale oparte na przeświadczeniu o wzajemnej niezbędności. Kto wie? może takie przymierze jest właśnie najtrwalsze.“

Ustawodawstwo robocze w Szwecji.

W obec wypadków, coraz wyraźniej uwydatniających społeczną doniosłość kwestji roboczej, wszystkie rządy europejskie gorliwie zajmują się ustawodawstwem roboczem. Niemcy, jak wiadomo, pierwsze z mocarstw kontynentalnych wprowadziły tę kwestję na porządek ustawodawczej działalności państwowej. Inne mocarstwa poszły za ich przykładem, a poniekąd i nawet wyprzedziły je liberalnością swych ustaw roboczych. — Szwecja, która zwykle gorliwie korzysta ze wszystkich dobrodziejstw postępu, mogących podnieść oświatę i dobrobyt niższych warstw ludności, w tym wypadku nie chce pozostać w tyle za innemi krajami. Przed kilku laty rząd szwedzki wyznaczył specjalną komisję, której powierzono opracowanie ustaw roboczych. Komisja ta przedłożyła obecnie projekt zabezpieczenia robotników na starość. Według tego projektu, każdy poddany szwedzki, wpisany w regestr gminy, obowiązany jest zabezpieczyć się na starość, gdy dojdzie do 19 roku życia. Premję płaci sam ubezpieczający się, mianowicie od 19 do 28 roku życia; na mocy tego ubezpieczenia, gdy mu minie lat 60, ma prawo do rocznej renty 72 kron. Każdy jednak ma prawo zapewnić sobie i wyższą rentę roczną, do wysokości 432 koron, naturalnie za opłatą odpowiedniej premji, która wynosi 1¼ korony tygodniowo. — Tym, którzy nie mogą sami płacić premji, dopomagać będzie gmina w kwocie po 13 koron rocznie dla 3 proc. całej ludności kraju. Według obecnego zaludnienia Szwecji (przeszło 5 miljonów), ogólny wydatek na ten cel, przypadający na gminy, wyniesie przeszło 2 miljony koron rocznie. Projekt ten, skreślony jak się zdaje bardzo praktycznie w szczegółach, jest tylko wstępem do całego szeregu ustaw, jaki komisja ustawodawstwa roboczego ma wkrótce przedłożyć rządowi.

Krzewienie schyzmy.

V. Przeszło spokojnie 10 miesięcy i myśleli wszyscy, że już sprawa skończona.

Lecz oto w 10 miesięcy później, w drugie święto Bożego Narodzenia, gdy lud jest zgromadzony licznie w kościele, w Szadowie, zajeżdżają podczas nabożeństwa żandarmi przed plebanję, ks. Linkiewicza zabierają na wóz i w oczach ludu uwożą.

Zwykle operacje takiego rodzaju dotąd odbywały się pod osłoną nocy, żeby nie wywoływać oburzenia na razie i zbiegowiska. Teraz zaczyna rząd Kochanowa — bo Żmudź należy do niego, jako jenerał-gubernatora i to wszystko z jego inicjatywy się działo, za cesarskiem upoważnieniem — występować ostentacyjnie ze swoją surowością, żeby prowokować większe oburzenie albo i czynny opór, aby potem znów ostentacyjnie przed Europą udawać, że to są bunty chłopskie i jako bunty karze surowej podlegają.

I byłoby przyszło w Szadowie zapewne do jakiego rozruchu, bo włościanie nie mogli powstrzymać oburzenia; lecz proboszcz szadowski, ks. Skirmont, zdołał parafjan swoich uspokoić.

Ks. Linkiewicz wywieziony został do miasteczka Kretyngi, w dyecezji żmudzkiej i osadzony jako aresztant w klasztorze, pod nadzorem i odpowiedzialnością tamecznych Bernardynów.

Jenerał-gubernator wileński Kochanow, zawiadamiając o tem biskupa żmudzkiego (styczeń 1889) żądał, aby on polecił wszystkim księżom swej dyecezji dzieci katolickie nakłaniać do posłuszeństwa władzy szkolnej i uczęszczać na nabożeństwa galowe do cerkwi prawosławnej, równo z dziećmi innego wyznania.

Tego już było zanadto!

Nie wiemy, czy biskup odpowiedział i co odpowiedział jenerał-gubernatorowi. Faktem jest tylko, że księża katecheci podobnego rozporządzenia nie otrzymali od biskupa. Biskup nawet, gdyby po tem co zaszło w Szadowie, wydał takie rozporządzenie, odłączyłby się od swej trzody i poszedłby sam; bo włościanie, jak się później pokazało, zdecydowali się sami bronić swe dzieci od prawosławia.

Tak stały rzeczy przed 1. marca 1889. Musieli jednakże na początku tego roku dyrektorowie gimnazjów otrzymać jakieś rozkazy od swej władzy; bo przed terminem wyżej wspomnianym prowadzili dosyć ożywione z nauczycielami religji katolickiej rozmowy, podczas których sądowali niejako ich usposobienie, starając się zbadać, jak oni postąpią w stanowczej chwili; straszyli nawet.

Akcja przedwyborcza.

Lwów 25. maja.

Jak się u nas „robią“ czasami wybory nawet w miastach i miasteczkach, niechaj posłuży przykład następujący, który przytaczamy na razie bez podania nazwisk. W pewnem mieście wezwani zostali przez komitet centralny p. A. i p. B. do złożenia komitetu. Ponieważ pana B. nie było w owem mieście, przeto p. A. złożył komitet, który wybrał delegata. Ale wkrótce przybył i p. B. i także złożył komitet i także wybrał delegata, który mając więcej... fantazji pojechał na zjazd delegatów do Lwowa.

Kandydatem pierwszego komitetu był ogólnie ceniony p. *C*, kandydatem drugiego sam pan *B.*, osobistość niesympatyczna.

Ale p. C. był urzędnikiem i miał zwierzchnika. Ten zwierzchnik udał się do jeszcze większego zwierzchnika i tam dowiedział się, że p. *C.*, jest „radykałem“ i jako taki kandydować nie powinien. Jeżeliby zaś mimo to kandydował, to stanie przeciw niemu jeszcze większy zwierzchnik od większego zwierzchnika. W obec tego p. *C.* najlepiej by zrobił, gdyby nie kandydował. Za prawdziwość ręczymy!

* * *

Drohobycz 24. maja. Kandydatem naszym dotychczas jest p. dr. Lachowski, którego jednak p. starosta zamierza zwalczać wszelką siłą. Znając p. Lachowskiego, nie wątpimy, że nie cofnie się przed tą presją. Obok p. Ohrymowicza, który sam się zamianował kandydatem na posła, wyłania się „polecona z góry“ kandydatura ks. Torońskiego, ruskiego katechety gimnazjalnego i również ewentualna kandydatura p. Filipa Zaleskiego, ck. ministra dla Dalicji, który nie mogąc być wybranym w Kossowie, pragnie nas uszczęśliwić.

* * *

Sanok 24. maja. Występuje tu jako kandydat mający szanse powodzenia, p. Zenon S ł o n e c k i.

* * *

Lisko 24. maja. Kandydatów niezwykła obfitość. Ze strony polskiej występuje jako najsilniejszy kandydat p. Ż u r o w s k i, a także i p. A d a m s k i z Baligrodu, ze strony ruskiej postawiono kandydatury pp.: Jamińskiego, sędziego, Iskrzyckiego i ks. Karpiaka. Zdaje się, że najwięcej szans ma p. I s k r z y c k i.

* * *

Krosno 24. maja. Z mniejszych posiadłości kandyduje u nas p. Jan T r z e c i e s k i, właściciel dóbr.

* * *

Turka 24. maja. Komitet przedwyborczy pod przewodnictwem ks. Mikusia w Turce, złożony jak się sam publicznie nazwał, z samych „głowaczy“ powiatu, powstał tylko z wyboru samych członków składających takowy, a nie z woli mieszkańców powiatu i dlatego ukonstytuował się w dniu 14. maja 1889 w Boryni nowy komitet powiatowy, którego prezesem p. Kuśniewicz, właściciel dóbr Matkowa i nowo obrany marszałek powiatowy, obrany został.

Nie długo po tym wyborze, bo już 16. maja b. r. komitet z „głowaczy“ złożony runął.

Pozbawiony tedy ks. Mikuś prezesostwa komitetu przedwyborczego, zwołał przychylnych sobie w dniu 19. maja b. r. i w czwórkę zawiązał nowy drugi komitet powiatowy. Zdążając zaś wszystkich wyprzedzić, kazał się wybrać delegatem do centralnego komitetu we Lwowie i zaraz tam odjechał.

Prawdziwym zatem komitetem powiatowym, do którego wszyscy mieszkańcy mają zaufanie, jest Boryński, z którym też jedynie w sprawie mających się przeprowadzić wyborów posła na Sejm krajowy porozumiewać się należy.

* * *

Szczerzec 24. maja. Uzupełniając korespondencję ze Szczerca z dnia 21. maja w sprawie agitacji Maksyma Kinasza za swoją osobą donoszę, że w dniu 23. maja po południu odbyło się zgromadzenie przedwyborcze, pod kierownictwom ks. Michała Trześniowskiego, proboszcza ze Szczerca,

---

Stach z Zamiechowa.

Sylwetka literacka.

(Dokończenie.)

W tej chwili, gdyby nagłą uderzony myślą, poczyna Starzyński szybko przewracać kartki trzymanych w ręku poezyj. Odkrywa wreszcie spis rzeczy, szybko go przebiega oczyma, wreszcie uradowany woła:

Chwała Bogu! odetchnąłem! — w tym tomie nie ma piosnek, to i ja swoich nie wrzucę jeszcze w ogień. I czytał dalej, unosił się, wykrzykiwał, szalał i książka kilkakrotnie z ręki jego, gdyby z procy leciała na brudną podłogę zajazdu.

Cha! cha! — roześmiał się z ironją — cóż to przy nim owi sławni Tymienieccy, Szymanowscy i cała poetyczna konfraternia! Wszyscy w kąt! powiadam ci, wszystkim nam tekę za nim nosić. Ale dość już na dziś... jestem zmęczony.

W istocie było już dobrze po północy. Zmęczeni wrażeniami usnęli twardo obaj poeci.

Nazajutrz ta sama scena powtórzyła się przy czytaniu *Grażyny* i *Dziadów.* Starzyński, zapalał się, wybuchał, to znów plwał ironją i żółcią na przemiany — nieszczęsne poezje Adama odbywały nieustanną peregrynację z rąk jego na podłogę, to znów na sufit i napowrót. To też po skończonej lekturze przedstawiały widok wzbudzający litość w najzatwardzialszem sercu. Co rychlej pobiegł Starzyński zaopatrzyć się w drugi egzemplarz. Szczęśliwie trafił jeszcze na ostatni pozostały z przywiezionego na jarmark zapasu.

Takie wrażenie wywierały poezje Mickiewicza w r. 1823.

Gdy przeszedł pierwszy entuzjazm dla litewskiego barda w wrażliwym umyśle poety, wówczas stawiał go na równi z Tymonem Zaborowskim, śpiewakiem *Dum podolskich*, który znalazł zgon przedwczesny w nurtach Zbrucza. Z Zaborowskim łączyły Starzyńskiego węzły ścisłej przyjaźni i zażyłości, połączonej z głębokiem uznaniem dla niezwykłego w istocie talentu młodego poety. Dowodem tego zestawienie Zaborowskiego z Mickiewiczem w *Paciorku* Starzyńskiego:

...Gdy mię fanatyzm oskarża,
Dowiodę szkodnej obmowie,
Że choć nie znam brewiarza,,
Codzień jednak pacierz mówię.
Tak jest codzień, w wieczór, z rana,
Wznosząc strzeliste westchnienie,
Wołam do zastępów Pana:
„Nie wódź nas na pokuszenie“
Nad wszelakie nasze modły
Cenię ten pacierz niedługi.
Nieraz patrząc jak łotr podły
Z obcej korzysta zasługi,
Jak łatwo dźwięk złota może
Zagłuszyć trwożne sumienie,
Powtarzam wnet: Panie Boże!
„Nie wódź nas na pokuszenie“
Mickiewicz i Zaborowski,
Parnasu Polski orlęta
Mogą żywiąc zapał boski,
Śpiewać wino i dziewczęta.
Jak w bajeczce stary czyżyk,
Gdy mię młodych wabi pienie,
Mówię, czwarty czując krzyżyk:
„Nie wódź nas na pokuszenie.“
Pan Piotr mój rówieśnik w latach
Nad wszystko bezżenność cenił,
Jak motyl latał po kwiatach,
Piekłem życia hymen mienił.
Tonący chwyta się brzytwy,
Dziś Piotr chwali ożenienie;
Ja się trzymam mej modlitwy:
„Nie wódź nas na pokuszenie.“

Później wszakże, mimo szczerego pietyzmu, jakim zawsze otaczał pamięć zgasłego przyjaciela, nie odważył się Starzyński na porównanie ukochanego Tymona z wielkim Adamem.

Głęboka cześć poety dla Mickiewicza przejawia się zarówno w wierszu p. t. *Obaczymy!* jak i w drugim. zadedykowanym Adamowi w czasie jego wyjazdu do Włoch a zaczynającym się od słów:

Mocarzu lutni polskiej, prawych bardów wzorze,
Szczytności i zapału niepojęty zbiorze,
Mickiewiczu!...

W roku 1823 wyjechał Starzyński do Karlsbadu, następnie do Cieplic, zaś w roku 1824 do Paryża. Tam zapoznał się z Berangerem, z którym przez długie lata utrzymywał listowne stosunki i z głośnym Talmą.

W posiadaniu Starzyńskiego znajdowało się album zawierający autografy najsłynniejszych osobistości owej epoki. Obok Niemcewicza i Trembeckiego zapisali się w tym zbiorze Beranger, Benjamin Constant, Grey, Grillpartzer, Gete. Ten ostatni umieścił na swej karcie trupią główkę z wielce charakterystycznym wykrzyknikiem...

Zajrzawszy w roku 1826 na czas krótki do Żamiechowa powrócił Starzyński nad Sekwanę, gdzie przepędził całe cztery lata.

W roku 1830 otrzymał nakaz powrotu do kraju i wówczas to ukazał się w druku jedyny zbiorek jego poezji *(Śpiewki i wiersze Podolanina)*, które rozpowszechniły się bardzo szybko po całym kraju. Treść ich prosta na pozór, kryła zawsze w sobie myśl szlachetniejszą, głębszą; język prześliczny, wiersz gładki, łatwo nadający się do śpiewu, przyczyniły się wielce do popularyzacji tych utworów.

W Warszawie świetnym interpretatorem poezji Starzyńskiego był znany gitarzysta Truskolawski, brat artystki Ledochowskiej.

Jedną z najpopularniejszych pieśni w tym zbiorku był *Kowal:*

Rześko! żwawo, stuku! puku!
Tak do pracy kowal wzywa,
I przy głośnym młota huku
Stary ojciec pieśń tę śpiewa:
„Kierujcie się jak możecie,
Ale pamiętajcie o tem,
Że człek każdy na tym świecie
Jest kowadłem albo młotem!
Stuku, puku!
Stuku, puku!
Błyszczy stal w ogniu, oczęta
Lubej, milej błyszczą jeszcze:
Lecz biada! kogo ponęta
W złej niewiasty poda kleszcze!
Dzieci wierzcie kowalowi,
Djabeł wichrzy takiem stadłem,
Gdzie na przekor rozumowi,
Żona młotem, mąż kowadłem!
Stuku, puku!
Stuku, puku!
Jak bez ognia nasze miechy,
Węgla w kuźni nie rozżarzą,
Tak bez cnót nie ma pociechy,
Bo swobodą cnoty darzą.
Rześko, żwawo, stuku, puku,
Dzieci do zmroku wytrwajcie;
I przy głośnym młota huku,
Wraz z starym ojcem śpiewajcie!„

Nie mniejszem powodzeniem cieszyły się: *Słowik, Banialuka, Do zobaczyska, Djabeł nieboszczyk, Krakowiak* itd.

Po upadku powstania 1831 roku poeta zagrzebał się na wsi, gospodarując zawzięcie. Nie dawała mu spokoju troska o los córki, jedynego grzechu młodości.... Chcąc ją zabezpieczyć, sprzedał Zamiechów i za powstałą po wyposażeniu córki sumę, zakupił część miasteczka Zbrzyzia i połowę wsi Siekierzyniec. W tym czasie zaglądnął też do Warszawy, by osobiście dopilnować prób z swej krotochwili: *Bankocetle przecięte, czyli Aktorowie na prowincji.* Wesoła ta fraszka doczekała się przeszło pięćdziesięciu przedstawień w tamtejszym teatrze Rozmaitości i weszła na repertuar wszystkich główniejszych scen polskich. W Zbrzyziu sterczały jeszcze ruiny starożytnego ongi Tarłów zamczyska. W nich ulokował się poeta w maju 1837 roku. W braku funduszów na podniesienie całego zamku z gruzów, podźwignął tylko bramę, w środkowym gmachu odnowił kilka komnat na mieszkanie dla siebie. W gotyckiej baszcie mieściła się bibljoteka; dawny teatrzyk nadworny służył mu za altanę. Wszędzie było mnóstwo napisów, emblematów. Najbardziej oryginalny figurował nad drzwiami wchodowemi: *Kto mię odwiedzi, zaszczyt mi czyni; kto nie odwiedza, łaskę wyświadcza.*

Nie raziło to łaskawych sąsiadów, choć z dawnych przyjaciół gospodarza pozostał tylko Malinowski. Gosławski i Szymon Czajkowski pomarli, Sabińskiego wywieziono na Sybir, Kowalski puścił się w świat szeroki. Osamotniony, bywał Starzyński częstym gościem w Kamieńcu i w okolicznych dworach, gdzie go przyjmowano bardzo ochotnie. Drobna figurka poety, o niewielkiej twarzy z zadartym, zgrabnym noskiem, z jowjalnym uśmiechem na gładko wygolonych ustach, ustrojona w okulary, tworzyła punkt środkowy wszystkich zebrań. Starzyński nie oszczędzał ani braci szlacheckiej, ani jej dygnitarzy, karcąc zgrabnie ich pychę, lenistwo i lekceważenie. Robił to wszakże w sposób tak dowcipny i ugrzeczniony, iż skarceni nie mogli się na niego gniewać; owszem całowali poetę z dubeltówki, ściskali bez miary... Jego *Ojcze nasz, Wybory, Marszałkowi z racji odwołanego objadu* i mnóstwo innych utworów okolicznościowych krążyło od dworu do dworu.

W miarę, jak lata przybywały, ciężyło mu coraz to bardziej gospodarstwo, acz gospodarzem tęgim nie był nigdy — gospodarzył po literacku. Dobrą naukę z tego powodu dał mu jeden z jego poddanych w Zbrzyziu. Oto doniesiono pewnego dnia Starzyńskiemu, iż jeden z jego włościan upił się na jarmarku i sprzedawszy parę tęgich wołów, przepił znaczną część otrzymanych pieniędzy, a za resztę kupił dwa małe byczki. Rozgniewany poeta kazał chłopa zawcłać do dworu i wymownie gromił go za takie marnotrawstwo. Łajany wysłuchał cierpliwie morałów dziedzica i kłaniając mu się nizko, odpowiedział: „Ja tak zrobiłem, jak wielmożny pan, co sprzedał Zamiechów, a kupił Zbrzyż...“ Zniechęcony do gospodarki, szukał Starzyński nabywcy i zapewne w celu zachęcenia do kupna swego majątku, zamieścił w roku 1841 w *Tygodniku petersburgskim* artykuł o archeologicznych zabytkach zamku zbrzyskiego, o pamiątkach, jakie tam pozostały po Marynie Mniszchównie.. Była to w każdym razie śmiała fantazja, gdyż założenie Zbrzyzia przypadało na rok 1646, podczas gdy Marynę utopiono jeszcze w r. 1614...

W końcu w roku 1846 zdołał sprzedać Starzyński swój Zbrzyż i osiadł w futorze pod Kamieńcem. Położony na skalistym, wyniosłym brzegu Smotrycza futor przezwał poeta *Rajską bramą.* Mimo prześlicznej i malowniczej miejscowości, niedługo wytrwał podstarzały pieśniarz pod słomianą strzechą swej sadyby. Sprzedawszy ją w roku 1850, przesiedlił się do Galicji, gdzie osiadł

Leontyna Lubienieckiego ze Srok, Daniela Łepkiego z Horban i Seweryna Lewickiego wikarjusza ze Szczerca przy współudziale naczelników gmin i włościan w liczbie 25 z gmin Jastrzębków, Sroki, Nikonkowice, Seredyca, Łany, Horbacze, Polana, Ostrów i Piaski. Przyjęto kandydaturę Maksyma Kinasza i dla popierania tegoż utworzono trzy podkomitety: jeden w Szczercu pod przewodnictwem ks. Michała Trześniowskiego, drugi w Srokach pod p. ks. Lubienieckiego, a trzeci pod przew. Łepkiego w Horbaczach. Tutaj dodać muszę, że gmina Jastrzębków dla wielu wybryków Maksyma Kinasza o jego kandydaturze ani słyszeć nie chce, oświadczając się stanowczo za p. Merunowiczem.

W ogóle cała akcja za Kinaszem jest w wysokim stopniu niesympatyczną dla tutejszej ludności, która zna i ceni p. Merunowicza jako człowieka wielkich zasług i wiedzy.

* * *

Nowy Targ 22. maja. Wczoraj odbyło się zgromadzenie powiatowego komitetu przedwyborczego pod przewodnictwem marszałka powiatowego, ks. Piotra Krawczyńskiego.

Jako kandydat na posła z kurji małej własności w Nowotarszczyznie zgłosił się tylko Edward hr. Raczyński, który przedstawił swój program działalności, jaką w razie wyboru zamierza rozwinąć w Sejmie. Pomimo licznych interpelacyj, kandydat nie wyjawił swoich przekonań politycznych, poprzestając tylko na obietnicach pracy w Sejmie na korzyść powiatu. W obec tego, że zgłosił się tylko jeden kandydat, uczynił adw., dr. Kozłecki, wniosek, aby kandydaturę hr. Raczyńskiego przyjąć do wiadomości, a orzeczenie, kogo komitet ma wyborcom przedstawić, odroczyć, gdyż jeszcze może zgłosić się inny kandydat oprócz hr. Raczyńskiego. Wniosek ten odrzucono jednak i przystąpiono do głosowania co do osoby kandydata, którego komitet ma wyborcom polecić i przedstawić. W obec braku innego kandydata, hr. Raczyński otrzymał wszystkie głosy z wyjątkiem jednego. (*Now. Ref.*)

* * *

Nowy Sącz 23. maja. Burmistrz tutejszy wróciwszy z Wiednia, żalił się bardzo na to, że dziennikarstwo wzięło mu za złe, jakoby imieniem czy to rady miasta, czy to wyborców, ofiarował p. Dunajewskiemu mandat do Sejmu, usprawiedliwiając się, iż on to uczynił tylko w imieniu własnem, zapytując kandydata, czy mandat przyjmie, a opierając się na znajomości stosunków miejskich, zaręczył mu, że wybór jego nie podlega najmniejszej wątpliwości.

Wczoraj było posiedzenie rady miejskiej, na które zgromadziło się 20 radnych.

Otóż przed porządkiem dziennym radni pan Głębocki i dr. Borbacki urządzili nam prawdziwą niespodziankę, albowiem jeden z nich postawił wniosek, że rada pochwala krok pana burmistrza i za swój go poczytuje, mając sobie za zaszczyt, iż Ekscelencja mandat ten przyjmuje, drugi zaś, że go rada miasta kandydatem do Sejmu mianuje. Pomimo opozycji przeciw tym wnioskom, uchwaliła rada 18 głosami przeciw 2 wniosek pierwszy z tą uwagą, że rada miasta wystosuje do dzienników odezwę, usprawiedliwiającą krok pana burmistrza. Wniosek drugi upadł, a rada pozostawi utworzyć się mającemu komitetowi przedwyborczemu stawianie kandydatów. (*N. Ref.*)

* * *

Rzeszów 23. maja. Ruch wyborczy zaczyna się u nas ożywiać. Dotychczasowy poseł na Sejm krajowy, członek Wydziału krajowego, dr. Rybicki, przybył tutaj zdać relację wyborcom swoim z dotychczasowej działalności i poprzeć osobiście swą kandydaturę, jak sam twierdzi, już po raz ostatni. Jako poważny kandydat zjawia się tutejszy burmistrz, dr. Zbyszewski, popierany bardzo przez stan miejski. Zwolennicy nowości projektują kandydaturę profesora Rosenblatta z Krakowa, który jednak miał stanowczo propozycję tę odrzucić.

Przy wyborach z mniejszych posiadłości dotychczasowy poseł, Ludwik hr. Wodzicki, nie ma szans utrzymania się, a zresztą kandyduje on w innym powiecie. O innym kandydacie dotąd mało słychać. (*N. Ref.*)

---

w Kulparkowie pod Lwowem. Opisał swą siedzibę w następującej zwrotce:

Zna kto pod Lwowem domczynę z ogródkiem
Skromną, cichą, na ustroni,
Gdzie latem wonnym człek orzeźwion chłódkiem,
Roje pociech myślą goni...
A zimą marzy, siedząc u komina,
Że te błędne dognał roje:
Otoż ta skromna, ta cicha domczyna,
Ogród, kominek... to moje —
Tak jest, moja ta posiadłość pod Lwowem
I zowie się Kulparkowem.

Sędziwy i prawie zupełnie ociemniały poeta lubił zaglądać często do naszego miasta, by w Kasynie narodowem pogawędzić w gronie starych znajomych.

Przeczuwając bliski zgon, rozporządził okruchami swej fortuny, którą przeznaczył na budowę tutejszego zboru ewangelickiego. W ten sposób chciał zapewne poeta zapieczętować spór swój z śp. biskupem Mackiewiczem.

Zmarł w r. 1851.

Z licznych poezyj Starzyńskiego, które dziwnym zbiegiem okoliczności częścią pozostają w manuskrypcie, częścią zaś rozrzucone zostały bezładnie po rozmaitych pismach galicyjskich, wyjmujemy ustęp z jego piosnki „Nietoperze", który charakteryzuje dosadnie patrjotyczną tendencję poety:

„Jest kraina — wy ją znacie,
Gdzie lud tłocząc jarzmem krwawem
Dziki Moskal, wbrew oświacie,
Berłem swie knut, ukaz prawem;
Tam niepomny przodków chwały,
Lach przy kuflu jest rycerzem,
A nasz dzielny orzeł biały
Czem jest teraz? — nietoperzem!
Śród zwalisk, pustyń i zmroku,
Księżyc roztoczył blask drżący,
Słychać głuchy szmer potoku
I jęk dzwonów konający;
Ku niebiosom z mgłą wyziewów
Wznoszą się wiernych pacierze
A wieszcz romantycznych śpiewów
Hołd wam niesie — nietoperze!...

S. P.

O obecnem prawie wojny lądowej.

Pod powyższym tytułem ukazała się właśnie praca dra Gustawa Roszkowskiego, profesora uniwersytetu lwowskiego i członka Instytutu prawa międzynarodowego. Rzecz ta znaną jest już szerszemu kołu czytelników z wykładu publicznego, który autor miał w sali ratuszowej we Lwowie w dniu 12. marca 1888 r. Zaznaczywszy ważność międzynarodowego prawa dla wszystkich warstw społecznych, zwłaszcza w obec powszechnej powinności wojskowej i wytworzonej militaryzmem sytuacji, przechodzi autor do określenia zasad prawa wojny i źródeł, z których początek prawo to bierze. Omawia dalej kwestję wypowiedzenia wojny i skutki tegoż, określa stanowisko stron w wojnie i przedstawia dozwolone i niedozwolone sposoby walczenia. W dalszym ciągu porusza autor następujące kwestje: o chorych i rannych, o poległych i zmarłych, o jeńcach, parlamentarzach, szpiegach, dezerterach, oblężeniu, bombardowaniu i blokadzie, o okupacji i jej skutkach, o kartelach, wymianie jeńców, zawieszeniu broni, kapitulacji i różnych rodzajach zakończenia wojny. Wszystkie te kwestje poruszane są gruntownie, jasno, a przedstawione w ów zajmujący, tak właściwy autorowi sposób, który sprawia, że pracę jego każdy z prawdziwą odczyta przyjemnością i wielkim dla siebie pożytkiem. Konkluzja, do której autor dochodzi, jest, że jakkolwiek w porównaniu z przeszłością widzimy wielkie postępy na polu uszlachetnienia wojny, to jednak prawo wojny stanie się wówczas dopiero potężnem, gdy tak dowódca, jak szeregowiec, przeświadczeni o jego potrzebie, uszlachetnieni jego zasadami, staną się wykonawcami prawa wojny w pięknem tego słowa znaczeniu... „Nie dosyć jest myśleć nad tem, aby ramię rozwścieczonego żołdactwa nie krzywdziło ludzi, potrzeba zapewnić się, ażeby podstaw do tych dzikości nie było w duchu, który ramieniem kieruje, a zatem potrzeba zapewnić się, ażeby żołnierz nie zapomniał nigdy, że, tak jak w walce, strzedz mu się trzeba rozpaczy, tak i samowoli, że okrucieństwo poniża najwaleczniejszą armję, że gwałty i bezprawia niegodne są obrońców ojczyzny."

Witamy pracę dra Roszkowskiego z całą przyjemnością i uznaniem, a nie wątpimy, że w szerokich kołach publiczności znajdzie ona należne przyjęcie.

KRONIKA.

Nekrologja. Marja Januszewska, przełożona gr. kat. klasztoru Bazyljanek we Lwowie, zmarła d. 23. bm. Inteligentna, pełna taktu i wyrozumiałości kierowniczka klasztoru i zakładu wychowawczego dla dziewcząt, pozostawia po sobie prawdziwy żal w sercach tych wszystkich, którzy mieli sposobność zbliżyć się do niej i lepiej ją poznać. Pod suknią zakonną biło gorące serce dla biednych i opuszczonych, całe jej życie było jednem pasmem poświęcenia się dla bliźnich. — W Stanisławowie zmarł nagle ks. Mikołaj Winnicki, proboszcz gr. kat. w Bursztynie, przeżywszy lat 68. — Sławny ginekolog radca dworu Breisky, zmarł w Wiedniu.

Kalendarz. Niedziela (26.): Filipa. Wschód słońca o godzinie 4. min. 16, zachód o godzinie 7. min. 39.

Z życia towarzyskiego. Dnia 16. maja odbył się w Przecławiu u hr. Miecz. Reyów ślub p. Jadwigi Ochockiej, córki p. Józefa i Emmy z hr. Reyów Ochockich, z p. Bolesławem Topor Kamińskim, synem p. Juljana i Antoniny z Gniewoszów Topor Kamińskich. Młodej parze pobłogosławił ks. Lewartowski, krewny panny młodej — drużkami były p. Jadwiga Kamińska i hrabianka Marja Reyówna, drużbami p. Roman Ochocki i hr. Kazimierz Rey. Od ślubu prowadzili pannę młodą hr. Mieczysław Rey i p. Stanisław Gniewosz, pana młodego zaś hr. Mieczysławowa Reyowa i pani Józefa Kamińska. Licznie zebraną rodzinę hr. Reyów, Gniewoszów, hr. Romerów, Ochockich, Kamińskich itd., przyjmowali hr. Miecz. Reyowie w zamku Przecławskim, położonym wśród prześlicznego starożytnego parku, z staropolską gościnnością i właściwą im uprzejmością.

Subwencje. Za interwencją kraj. rady szkolnej, postanowił Wydział kraj. wyznaczyć 800 zł. bez zwrotnego zasiłku na urządzenie w br. w Sokalu dla nauczycieli szkół ludowych, kursu wakacyjnego dla nauki zręczności (*slöjd*), skoro zostanie przedłożony szczegółowy program tego kursu. Zwracamy uwagę nauczycieli, chcących wziąć udział w tym kursie, iż zgłaszać się winni o przyjęcie do sokalskiej rady szkolnej okręgowej.

Pożyczka. Wydział krajowy uchwalił na wczoraj zej sesji udzielić z krajowego funduszu przemysłowego Michałowi Dornwaldowi, właścicielowi fabryki maszyn w Przemyślu, tytułem pożyczki 3% kwotę 8000 złr., a to na rozszerzenie fabryki, która w całej okolicy cieszy się wielkiem zaufaniem odbiorców.

Przy kraj. szkole lasowej postanowił Wydział krajowy w r. 1890 utworzyć drugą posadę adjunkta dla wykładu nauk pomocniczych i do pomocy profesorom fachowym, a w szczególności w ćwiczeniach praktycznych.

Powodem tego postanowienia Wydziału krajowego był wzgląd na dobro zakładu naukowego, gdyż pierwszy fachowy profesor, a zarazem dyrektor szkoły, p. Strzelecki, jest człowiekiem wiekowym, który coraz więcej na zdrowiu zapada i dlatego nie może brać w ćwiczeniach praktycznych z uczniami tak czynnego udziału, jak dawniej. Dwaj inni profesorowie zaś są nadzwyczaj wykładami obarczeni, w skutek czego wykształcenie praktyczne uczniów na tem cierpi. Nowo mianowany adjunkt może być wielce pomocnym profesorom fachowym, a następnie pod ich kierunkiem wyrobić się na przyszłego nauczyciela.

Odznaczenie. Sekretarz ministerjalny zatrudniony przy komisji cechowniczej, August Makomaski, otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 19·1°C., najwyższa + 25·8°C., najniższa + 11·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południowo-wschodniej strony, średnia temperatura doby około + 20°C., niebo w części pogodne, a powietrze miernie wilgotne; pogodnie, co najwięcej deszcz chwilowy.

Kapele wojskowe grać będą w przyszłym tygodniu: W poniedziałek przed pałacem iwalidów; we wtorek na Wysokim zamku; we środę w Parku Kilińskiego; w piątek w Ogrodzie miejskim. Początek produkcji o godzinie w pół do 6. wieczorem.

Zbieg. Dnia 24. bm. około godziny 11. przed południem zbiegł z roboty zewnętrznej w barakach wojskowych za Janowską rogatką więzień Józef Maciejko, odbywający karę czteroletniego ciężkiego więzienia za zbrodnię kradzieży. Według ogłoszenia dyrekcji zakładu karnego, więzień ten, urodzony w Podkamieniu, powiatu brodzkiego, liczy lat 37.

Pogrzeb śp. Alfreda Potockiego. Zwłoki Alfreda Potockiego nadejdą do Wiednia 31. bm. Towarzyszyć im będą z Paryża wdowa i syn Józef. Zwłoki przełożone tam zostaną do innego wagonu i po dwóch dniach, bez żadnych w Wiedniu uroczystości pogrzebowych, ruszą dnia 3. czerwca do Łańcuta, dokąd przybędą dnia 4. czerwca po południu. Zwłokom towarzyszyć ztąd będzie hrabina Alfredowa Potocka. Dnia 4. czerwca nastąpi w Łańcucie naprzód przeprowadzenie zwłok z kolei do kościoła, a dnia następnego (5. czerwca) pogrzeb i złożenie zwłok w grobach rodzinnych. W kościele Saint-Augustin w Paryżu odbyło się 21. b. m. żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Alfreda Potockiego. Cesarz i cesarzowa przesłali wdowie i Romanowi Potockiemu kondolencyjne telegramy, oraz wspaniałe wieńce, które złożone zostały na trumnie, umieszczonej w urządzonej żałobnej kaplicy w pałacu Branickich.

25 rocznicę poświęcenia kaplicy Sióstr Sacré-coeur we Lwowie, obchodzono wczoraj uroczystem nabożeństwem, które odprawił ks. kan. Monastyrski, a kazanie wygłosił ks. arcybiskup ormiański Issakowicz. Po nabożeństwie zastawiono objad dla 25 staruszków-żebraków, którym przy stole usługiwały pensjonarki zakładu klasztornego.

Pocieszający objaw. Dziś zakładają w Wadowicach kamień węgielny pod gmach „Sokoła". — Budowa rozpocznie się natychmiast i niewątpliwie w najkrótszym czasie stanie trzecia w kraju naszym sala gimnastyczna. Jest to znów jeden z codziennych dowodów, jak żywotną jest instytucja „Sokołów" — jak żywo odczuwać zaczyna i nasze społeczeństwo, że czas już zaradzić temu strasznemu, corocznemu deficytowi zdrowotnemu i życiowemu.

Miasto Wadowice jest pierwszem miastem na prowincji, w którem nieliczna drużyna „Sokoła" po trafiła zwykłym trybem „Sokołów" „cierpliwie a wytrwale" doprowadzić nareszcie do upragnionego celu — posiadania własnego budynku. Że cały powiat wadowicki możliwemi sposobami wesprze szlachetne usiłowania „Sokołów", o tem ani na chwilę nie wątpimy — i tak też się stanie!

Wstępującemu w nową fazę rozwoju „Sokołowi" w Wadowicach zasyłamy serdeczne „Szczęść Boże" w zacnej a tyle ważnej sprawie!

Podróż sztabu jeneralnego. Arcyks. Albrecht wraz z arcyks. Fryderykiem, jenerałem Beckiem i całym sztabem jeneralnym, przybył dnia 24. bm. o godz. 2. popoł. do Sanoka. U bramy tryumfalnej powitały arcyksiążąt władze rządowe, autonomiczne i duchowieństwo. Po przedstawieniach odbyło się śniadanie u szambelana p. Stanisława Gniewosza. Wieczorem miasto iluminowano i odbył się wielki capstrzyk z pochodniami.

Do rady powiatowej dąbrowskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrany został włościanin Adam Ziemian z Ćwikowa.

„Rzetelny" sługa. Jan Mendyka, rodem z Mszany, wstąpił 1. bm. w służbę adw. dr. Kehlmanna w Czerniowcach, wylegitymowawszy się przedtem książką służbową i jak najlepszemi świadectwami.

W niedzielę wieczorem, podczas gdy służbodawcy jego w domu nie było, dobrał się gwałtem do biurka zamkniętego, a przeszukawszy takowe dokładnie, znalazł zapieczętowane pudełko a w temże duplikat kluczów kasy wertheimowskiej, które dr. Kehlmann nieszczęśliwym trafem w dwa dni przedtem tam był prowizorycznie schował. Kluczami tymi nie trudno było sprytnemu złodziejowi otworzyć kasę, gdzie znalazł klucze drugiej kasy, z której zabrał gotówkę w kwocie 355 złr., złożone w kasie papiery wartościowe, losy, książeczki kasy oszczędności zostawił nietknięte, natomiast zabrał jeszcze 5 srebrnych łyżeczek do kawy znaczone literami „K". bieliznę literami „S. K." znaczoną, ubranie frakowe, zegarek srebrny remontoire itd.

Jan Mendyka liczy lat 34, jest wzrostu średniego, brunet, o twarzy przyjemnej i inteligentnej i przed ucieczką nosił czarne ubranie i czarny nizki kapelusz.

Strejk woźniców tramwajowych. Z Pragi donosi dnia 23. bm. nasz korespondent (*T*): Godzina 12. w południe. W tej chwili wybuchł, jakby na dany znak, dawno przygotowany strejk woźniców i konduktorów tramwajowych. Z uderzeniem godziny 12. zawrócono wszystkie wozy, będące w ruchu, do remiz, a zdumiona publiczność, siedząca w wozach, musiała z tychże ustąpić. Dyrektor tramwaju, Otlet, wyjechał rano z rodziną na wieś, nie przeczuwając, na co się zanosi. Organizacja strejku tak doskonale przygotowana, że nawet kontrolorzy w ostatniej chwili o niczem nie wiedzieli. Przeszło 180 furmanów zgromadziło się właśnie w Karlinie dla dalszych narad. Wojsko w kasarniach skonsygnowano, ponieważ obawiają się rozruchów wieczór po wyjściu tysięcy robotników z fabryk. Policja zajęła pozycję około fabryk.

Publiczność praska sympatyzuje z strejkującymi, gdyż biedni tramwajowcy, przygnieceni 17-godzinną pracą dzienną, upadali ze znużenia. Jeszcze przedwczoraj ofiarowała dyrekcja woźnicom zwiększenie płacy dziennej z 1 złr. 7 ct. na 1 złr. 10 ct., a więc o trzy centy, nie chcąc się zgodzić na czas 12-godzinny. Tramwaj praski jest własnością towarzystwa belgijskiego w Brukseli, które właśnie wczoraj ogromny proces z gminą praską w II. instancji wygrało. Także w fabrykach tutejszych wre i kipi. Dorożkarze żądają potrójnych cen od gości.

Z powodu bezrobocia górników w Kladnie polecił namiestnik starostom z Smichowa i z Schlaw, aby udali się do robotników kopalń, zbadali dokładnie stan rzeczy i starali się z całej siły, aby uchylić strejk w zgodnej drodze. Mają oni obok tego starać się o utrzymanie porządku i spokoju i w tym celu wysłać w miejsca zagrożone zwiększoną ilość żandarmerji.

W Kladnie obradowano 25. bm. nad porozumieniem się górników i właścicieli kopalń, a przy tych obradach byli obecnymi reprezentanci władz politycznych i górniczych.

Wczoraj — jak telegrafują — przybył do Kladna o godzinie kwadrans na 9. rano osobnym pociągiem z Pragi cały 11. pułk piechoty. Między robotnikami panuje wielkie wzburzenie głównie przeciw tym robotnikom, którzy się dotąd do zmowy nie przyłączyli. Z powodu gróźb strejkujących górników musieli także robotnicy szybu Amalji zastanowić robotę.

Sprawa Rocheforta rozegrała się w dniu 20. bm. przed sądem policji londyńskiej. Z przebiegu rozprawy okazało się, iż Rochefort znał już dawniej rysownika Pillotela i że od lat dwudziestu pozostaje z nim w nieprzyjaźni. Ubiegłej soboty spotkali się na Regent Street. Rochefort był w towarzystwie damy Pillotel z okrzykiem: Nędzniku! mam cię nareszcie! — rzucił się na Rochefort'a i uderzył go w twarz rękawiczką. Na to Rochefort dobył rewolwer i począł nim okładać napastnika. Sędzia skazał Rocheforta na złożenie 100 funtów szterlingów tytułem kaucji, że nie naruszy pokoju.

O projekcie małżeństwa, jaki istniał między ks. Ferdynandem bułgarskim a jedną z księżniczek Czartoryskich, dowiadują się *Nowosti*. Dodają one, że o przyprowadzeniu do skutku tego projektu starała się księżniczka Klementyna Koburska w czasie swego pobytu we Francji, rzecz jednak rozbiła się o opór ks. Władysława Czartoryskiego.

Wypożyczalnia książek na kolejach. Wkrótce zostanie na kolejach w Austrji i Węgrzech wprowadzoną dla podróżnych wypożyczalnia książek za opłatą 10 centów. Książkę będzie można oddać na każdej stacji. Katalog w Austrji cenzura bardzo pokiereszowała, w Węgrzech dano nieograniczone pozwolenie. Przedsiębiorcą jest Anglik. Towarzystwo podróżnicze angielskie zażądało w Wiedniu i w Peszcie specjalnych dat i wskazówek, mogących ułatwić plany podróży obcych turystów. Rząd węgierski udzielił już 40 arkuszy materjałów.

Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju ogłasza, iż zaprowadziło regularną żeglugę parowcem „Medea" między Gałaczem a Batum. Parowiec ten brać będzie na pokład osoby i towary i będzie odbywał drogę tę dwa razy w miesiącu, jeżeli morze nie będzie zanadto burzliwe. — Czas drogi z Gałacu do Batumu i odwrotnie wynosi trzy dni.

Do zarządu ukonstytuowanej już w Paryżu „Bibljoteki dzieł dla kobiet" (*bibliothèque internationale des oevres des femmes*") należy jako założycielka panna Wolska, do komitetu patronek należą hr Bałowska (?), Jabłonowska (Lwów), Kwilecka (Poznań), Luceńska (Warszawa), Modrzejewska (Nowy Jork), dr. Piotrowski (Ukraina), ks. Adam Wiszniewski i panna Zalewska (Paryż). Adres: *Mele de Wolska Paris passag eSaulnier, rue Lafayette 21.*

„Figaro" francuskie z dnia 18. b. m. w dodatku artystyczno-literackim wśród powodzi mistrzów francuskich zamieściło tylko kilka nazwisk polskich artystów, a mianowicie: Chełmońskiego (Kozaków i karczmy kozackiej), Rozena (Przegląd wojsk na placu Saskim), Szymanowskiego (Kłótnię huculów) i panny Bilińskiej (portret autorki).

Nowy gmach galic. kasy oszczędności będzie prawdziwą ozdobą Lwowa. Oto projekt budowy w krótkich zarysach: Frontem do ulicy Jagiellońskiej i Karola Ludwika wzniesie się o wysokim parterze dwupiętrowy gmach w stylu francuskiego renesansu. Ściany zewnętrzne będą wyłożone małemi modelowemi cegłami prasowanemi o naturalnym czerwonym kolorze (*Rohbau*), sprowadzonemi ze Szląska, a mającemi tę własność, że nie zatrzymną wilgoci, są bowiem wydrążone i przewiew powietrza jest łatwy. Wszystkie otwory, jak: drzwi, okna, dalej wszystkie gzymsy i ozdoby będą wyłożono a względnie wykonane w ciosie tarnopolskim. Fundamenta będę założone na betonie i na ławie z piasku, dach zaś będzie pokryty miedzią, a ornamenta na nim będą wykute z miedzi. Kopuła w narożniku, naprzeciw dawnego sklepu p. Steifa, pod którą będzie główne wejście, zostanie również pokrytą miedzią a u szczytu grubo pozłoconą. Surowa zewnętrzna budowa przypominać będzie gmach giełdy wiedeńskiej. Projekt budowy sporządził prof. Zacharjewicz, wykona budowę architekt p. Kędzierski, a nadzór spoczywać będzie w rękach architekty p. Janowskiego. Plany centralnego ogrzewania gmachu, dalej plany oświetlenia elektrycznego i wodociągów, sporządził i wykona p. Rychnowski.

(*m*) **Czy to możliwe?** Ze strony wiarygodnej dowiadujemy się, że kolej Karola Ludwika urządza wreszcie sprzedaż biletów kolejowych w mieście. Krążą jednak pogłoski, że biuro to ma być oddane w zarząd p. Leinwand'owi, przedsiębiorcy transportowemu z Wiednia. Jest to gratka nielada, bo wynosi w dochodzie bez ryzyka 3—4 tysiące, ale bardzo wątpimy, ażeby pan ten, obcy zupełnie w naszem mieście, podobne przedsiębiorstwo miał otrzymać. Musimy więc uważać to za pogłoskę, której rzeczywistość kłam zada.

Prawdziwą ozdobą cmentarza Łyczakowskiego będzie niezawodnie wspaniała kaplica z katakombami, zbudowana w ciągu ostatnich 3 lat na przechowanie zwłok śp. Probusa Barczewskiego, zmarłego w Franzensbadzie dnia 4. listopada 1884, i jego najbliższych krewnych. Kaplica ta, cała z ciosu tarnopolskiego, została zbudowaną według projektu p. Halickiego, w pięknym stylu, pod nadzorem pp. Hochbergera i Zacharjewicza, przez znaną firmę p. Schimsera. Monumentalna ta budowa przetrwa wieki, istnieje bowiem osobny fundusz na konserwację.

Obecnie wzniesiono na cmentarzu dla rodziny śp. Piotra Krzeczunowicza nowy pomnik, który stał się również niepospolitą ozdobą miejsca wiecznego spoczynku. Jest to dzieło artysty-rzeźbiarza, p. Dykasa, wykonane w marmurze kararyjskim, a przedstawiające anioła śmierci; postać anioła jest pełną wdzięku i rysuje się znakomicie na czarnem tle marmuru.

Pożar. Strażnik na wieży ratuszowej zauważył onegdaj o godz. 9 wieczorem ogromną łunę w okolicy Wulki. W tym kierunku wyruszył też jeden oddział straży pożarnej miejskiej, gdy jednakże przekonano się, że pożar wybuchł w znacznej odległości za rogatką Wulecką — straż ogniowa powróciła do miasta, nie zdoławszy nawet skonstatować gdzie się paliło.

Kradzieże. Emilji Peszczuk przy ul. Bogusławskiego l. 3 skradziono po rozbiciu komórki kilkanaście sztuk drobiu.

Wyrodna matka. Jette Frucht zbiegła ze Lwowa, pozostawiwszy swoje dziecko kilkutygodniowe u sąsiadów.

Worek z tytoniem skradziono onegdaj z wozu Mendlowi Zorgen.

W banku kredytowym w oddziale zastawniczym aresztowano onegdaj rano Karola Wachsa, który chciał wykupić zegarek, skradziony ajentowi policyjnemu Krzyżanowskiemu a zastawiony tamże. Przy rewizji znaleziono w głębokich kieszeniach jego kilka zegarków złotych i srebrnych pochodzących z kradzieży.

Zbiegł z roboty wieczór Józef Maciejko, liczący lat 37, z Podkamienia. Odsiadywał on karę w domu karnym (Brygidki).

Stowarzyszenie „Skała" — jak to już donosiliśmy — urządza w niedzielę 26. maja br. na dochód funduszu emerytalnego, w ogrodzie własnym przy ulicy Mickiewicza l. 28., zabawę towarzyską ogrodową, połączoną z wieczornicą muzykalno-dramatyczną przy współudziale pp. T. Skalskiego i Fr. Wysockiego, artysty sceny lwowskiej. Przedstawienia i zabawy, urządzane przez „Skałę", cieszą się zasłużonem uznaniem, nie wątpimy więc, że i ta powiedzie się wybornie, tem bardziej, że oprócz szlachetnego celu, program wieczornicy jest nadzwyczaj urozmaicony i piękny, a zresztą same nazwiska pp. Wysockiego i Skalskiego, jak niemniej chóru „Skały", są dobrą wróżbą do świetnej rozrywki na świeżem powietrzu w pięknym i ocienionym ogrodzie „Skały".

Na festynie „Sokoła" w niedzielę d. 2. czerwca urządzone będzie „biuro korespondencyjne." Biuro to będzie w ten sposób spełniać swoje zadanie, że podejmuje się doręczać i odbierać korespondencje pod wskazanym adresem. Każda korespondencja przejdzie naturalnie wprzód przez surową „cenzurę.."

Ze świata.

(Magnetyczne działanie wysp i lądów stałych. — Nowe zjawiska na księżycu. — Egipskie zapalenie oczu. — Połączenia telegraficzne z Australją i Afryką. — Życie wiszące na włosku.)

Ciekawy fakt szczególnego działania magnetycznego wyspy Tristan d'Acunha opisuje kapitan stojącego w przystani Melbourn okrętu Triton w sposób następujący: Gdy 13. listopada ukazała się oczom naszym wyspa Tristan d'Acunha zaczęły naraz wszystkie na pokładzie naszego okrętu znajdujące się kompasy zdradzać niezwyczajne poruszenia. Zboczenie przybierało widocznie coraz bardziej, im więcej okręt do wyspy się zbliżał, gdy zaś znajdował się już w prostym kierunku z wyspą i zawrócił nieco ku stronie wschodnio-południowej oscylowało zboczenie między 3/4 a 3 punktami na wschód. Po minięciu wyspy powracały igły stopniowo w miarę oddalania się do swego normalnego położenia.

Zjawiska takich magnetycznych działań, a raczej prądów magnetycznych, wychodzących z wielu wysp, nie są zresztą w kołach marynarzy nieznaną nowością. Nawet niektóre wybrzeża podlegają takim wpływom, jak np. znajdująca się między Melbourn a Sydney nadbrzeżna okolica australska, gdzie zauważano już dawniej, aczkolwiek bez bliższego dochodzenia tego faktu, pewne znaczne nawet zboczenia igły magnetycznej przy zbliżaniu się okrętów.

* * *

O nowym przekopie na księżycu w roku ubiegłym przez konsula J. Scheffiera w Dreznie odkrytym i w „Wiadomościach astronomicznych" opisanym, podaje obecnie dr. Terby nowe spostrzeżenia. Ogłasza on, że dotychczas podzielał sam przekonanie Scheffiera i Trouvelota, jakoby zjawiska, pojawiające się między plamami księżycowemi Godin i Agrippa, były przekopami względnie kanałami, tymczasem jednak udało mu się wśród szczególnie sprzyjających okoliczności rozpoznać w dniu 8. lutego jaknajdokładniej, że zjawisko to nie jest w rzeczywistości tem, za co je trzymano, lecz, że składa się na nie siedm stanowczo odosobnionych jednak w równej linji położonych małych rozpadlin, które otaczają jeszcze z boku podobne obrazy, a nadto także małe wzgórza.

Jakkolwiek spostrzeżenie to dostarcza dokładniejszego już wyjaśnienia tego przez Scheffiera odkrytego zjawiska, a w skutek tego nie można zaliczyć takowego do owych zagadkowych kanałów i rozkopów, ciągnących się w jednej prostej linji przez góry i doliny księżyca, to jednakowoż pozostaje to i nadal niezbadanem i niewytłómaczonem, iż te choć odosobnione ekskawacje właśnie ciągną się w prostym kierunku, gdyż w ten sposób wskazują na jakąś wspólną im, aczkolwiek niewykrytą, przyczynę powstania.

* * *

Znanem jest już oddawna powszechnie, że muchy uważać należy jako rozpleniaczy rozmaitych chorób zaraźliwych i nagminnych. Obecnie wykazał ponadto dr. Howe nowe niebezpieczeństwo, grożące ze strony tych skrzydlatych stworzonek także i ze względu na zawlekanie przez nie egipskiego zapalenia oczu, którego zaraźliwość i szybkość szerzenia się jest nadzwyczajną. Dzieje się to zaś w następujący sposób: Mieszkańcy Afryki, szczególniej zaś krajowcy w okolicach nad Nilem położonych, którzy znani są jako ludzie niezwykle leniwi i na wszystko obojętni, przesiadują nieraz całemi dniami na najbardziej frekwentowanych drogach, by wyżebrać dla siebie choć kilka obolów. Przy tej sposobności k[illegible] z tego i okrywają formalnie ich ciała różnorodne muchy, których całe mnóstwo roi się pod gorącem słońcem Afryki, a to szczególniej ich twarze, nie będąc zaś przez nieczułych na takie dolegliwości ludzi odpędzanemi, zatrzymują się [illegible] jak długo tylko mogą. W ten sposób zyskują dość czasu do pozostawienia na ich twarzach mnóstwa owych mikrobów, które uważane są za przyczynę tego zapalenia oczu. Tak tylko tłumaczyć się da fakt tego niezwyczajnie szybkiego rozszerzania się egipskiego zapalenia oczu z chorych na oczy osób zdrowych.

Czyli w podobny sposób rozszerza się ta zaraźliwa i uciążliwa wielce słabość oczu także w Europie, nie jest dotąd stanowczo stwierdzonem; dr. Howe zdobył jednak dla nauki ważny w tym kierunku dowód, wykazawszy doświadczalnie, że muchy zdjęte z oczu chorych na takie zapalenie i przeniesione wprost na przyjmujące pokarm organa zwierzątek, wywołują prawie natychmiastowe tworzenie się bakcylów właściwych egipskiemu zapaleniu oczu.

* * *

Obecnie zakładają nową trzecią z rzędu wielką telegraficzną linję do Australji, której długość wynosić ma 1000 mil angielskich, w skutek czego już wkrótce spodziewać się można połączenia Londynu z Baujolwangie. W najbliższej zaś przyszłości ma też być pociągniętą zachodnim brzegiem Afryki inna wielka linja drutowa o długości 750 mil angl., której budowę prowadzić będzie Silwertown-Company, a to w celu połączenia Loando z Mossamedes, podczas gdy z drugiej strony zostanie Mossamedes złączone z Capstadem za pośrednictwem innej znowu linji o długości 1500 mil angl., w przedsiębiorstwie towarzystwa budowy telegrafów zakładać się mającej.

Prawdopodobnie wszystkie te roboty w niedalekiej przyszłości będą już na ukończeniu, a gdy się to stanie, będą temsamem stały do dyspozycji dwa odrębne druty telegraficzne, prowadzące do południowej Afryki jeden nadbrzeżem wschodniem, a drugi zachodniem.

* * *

Poprzedni władca państwa niebieskiego Hieng-Fu, Wielki Syn Słońca, cieszył się niezwyczajnie bujnym wąsem, składającym się po jednej stronie aż z 37 włosów, które on codziennie rano jako jedną z najpierwszych czynności starannie przeliczał. Nic więc dziwnego, że Hieng-Fu był nad wyraz dumnym z tej przepysznej ozdoby swego monarszego oblicza, co więcej na widok swych wąsików bywał zawsze nad miarę rozczulonym. To też cenił swe wąsy wyżej jak swą koronę. Fryzjer — a raczej golarz, który miał ten zaszczyt utrzymywać w porządku oblicze cesarza, obciął pewnego pięknego poranku z powodu nieuwagi jeden z tak cennych włosków, a gdy na przyszły dzień, wielki władca już tylko trzydziestu sześciu włosków się doliczył — spadła na niego wieść ta niespodziana jak piorun z pogodnego nieba! Ani powstanie Taipingów, ani nawet klęska jego wojsk nie rozgniewała go tak bardzo, jak ta ciężka zbrodnia na jego osobie popełniona. Wydał też zaraz rozkaz natychmiastowego ścięcia

niezręcznie ..., który swą głową nałożyć musiał ... cieniuchnego włoska. ..., że życie tego ... zawisło rzeczywiście na jednym włosku. xxx

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Znana śpiewaczka operowa, L... p. Teresa Arklowa, występuje obecnie z wielkiem powodzeniem w Medjolanie. — W tych dniach w londyńskim teatrze „Her Majesty" wystąpiła po raz pierwszy w bieżącym sezonie, jako Leila w operze „I Pescatori di Perle", panna Ella Russel. Czytamy w *Standardzie*, iż publiczność przyjęła „divę" sympatycznie.

(*S. P.*) **Z teatru.** Zrujnowany baron, sikawka ohrabąszcze, bucik i podlotek marzący o czterdziestoletnim narzeczonym w okularach. Sałata o zapachu l..., ... kolejowa, wreszcie lekcja palenia cygar, ... młodemu człowiekowi przez pensjonarkę — oto motywy i efekty komiczne, jakich ... pp. Moser i Weiss w kompozycji czteroaktowej ..., zatytułowanej „Podróżą do Sumatry".

Wybaczą czytelnicy, iż nie zapoznajemy ich z treścią tej arcybanalnej sztuki, która oprócz trywialności ... dziecięcą zaiste naiwnością w opracowaniu technicznem i brakiem wszelkiego komizmu.

„Podróż do Sumatry" uchodzić słusznie może za najnowszy dowód z ... upadku sztuki komedjopisarskiej w Niemczech.

Dlaczego ukazała się na scenie tutejszej? — Odpowiedź nie do nas należy...

Bł... obsada ról nie podniosła również wartości wykonania artystycznego.

Komiczną rolę Myt... zielono grać p. Zboińskiemu, wesołym Deirachem miał być p. Wysocki — smętny jak brzoza płacząca; charakterystyczna rola ajenta dostała się najniewłaściwiej p. Walewskiemu.

Najwdzięczniejsze stosunkowo zadanie przypadło w udziale pani Kwiecińskiej (Klara), która wdziękiem i naturalnością gry, starała się usprawiedliwić niekonsekwencję swej kreacji, oraz pani Gostyńskiej (Matylda) i p. Wojdałowicz (Spiller).

Dobrze bardzo przedstawiła pani Gostyńska typ niemieckiej gosposi, której ideałem jest kuchnia.

P. Wojdałowicz jako zapalony gastronom grał z wielką werwą i z humorem.

Panna Charlemont (Klementyna) i p. Woleński (Helming) starannie wywiązali się z swych biernych rólek. Teatr był pusty.

Dzieło p. t. „Krajowe ustawy szkolne," wraz ze statutem rady szkolnej krajowej. Zestawił Bolesław Baranowski, krajowy inspektor szkół ludowych. Wydanie II. uzupełnione. Jako zawierający tekst autentyczny obowiązujących ustaw szkolnych, poleca rada szkolna do użytku urzędowego.

W sprawie teatru lwowskiego.

(*m.*) Wiadomo naszym czytelnikom z notatki zamieszczonej w *Dzien. Polsk.*, że skutkiem ekscentrycznego postępowania przedsiębiorstwa teatru Barącz, Sulimierski et comp. — scena nasza ma postradać pięciu pierwszorzędnych artystów a mianowicie pp. Pysznikównę, Żelazowskich, Frenkla i Ruszkowskiego. Wystąpienie tych artystów równa się niemal rozbiciu sceny polskiej we Lwowie, to też w sprawie tej odezwał się zupełnie słusznie głos interpelacji w radzie miejskiej, która ma prawo kontrolowania czynności przedsiębiorstwa, płacąc teatrowi 5 000 złr. rocznej subwencji. Interpelację wniósł dr. **Stebelski**, a więc ów radny, który już raz w interesie polskiej sceny lwowskiej występował przeciw cyrkowi. Jak długo sprawa ta była zakulisową, tak długo nie nadawała się do dyskusji publicznej, dziś jednak gdy stała się przedmiotem interpelacji w radzie miejskiej, gdy zresztą dzięki przyjaciołom przedsiębiorstwa przedstawianą bywa w świetle wysoce krzywdzącem artystów naszych, uważamy za stosowne przedstawić jej właściwy przebieg.

P. Barącz i p. Sulimierski — obaj mają jednakie kwalifikacje na dyrektorów, jak to przewidzieliśmy od razu i jak to sprawozdania komisji artystycznej wykazały. Wszak po sprawozdaniu ostatniem komisji artystycznej wystąpiła prasa z artykułami, z których największą ciętością odznaczał się rozbiór krytyczny sprawozdania w *Gazecie Narod.* Pismo to wywiodło zupełnie słusznie i dowodnie, że stosunki dzisiejsze teatru polskiego są wprost niemożliwe, podnosząc przedewszystkiem brak kierownictwa artystycznego.

Nic też dziwnego, że stosunki te stawały się co raz gorszemi. Obok braku scenicznej rutyny, okazali przedsiębiorcy brak wszelkich zdolności administracyjnych, to też w ostatnich czasach bywało tak, że artyści po kilka dni nie otrzymywali zaległej swej gaży. Dotyczy to tak tych, którzy mieli najwięcej jak i tych, którzy mieli najmniej. Do tego przyłączyła się niechęć osobista p. Barącza do artystów takich jak p. Żelazowski, p. Żelazowska i Ruszkowski, tak, że p. Barącz postanowił im dać dymisję już przed pół rokiem.

Obecnie, przed dwoma tygodniami, zawezwał p. Barącz p. Frenkla i pannę Pysznikównę do podpisania kontraktu. Gdy artyści ci, ze słów p. Barącza wywnioskowali, że nie myśli on angażować pp. Żelazowskich i Ruszkowskiego, pragnąc nadal pracować tylko wraz z nimi, uczynili zawisłem podpisanie kontraktu od tego, ażeby p. Barącz i z pp. Żelazowskimi i z p. Ruszkowskim kontrakt podpisał. Zwolennicy dyrekcji poczęli fakt ten przedstawiać w jaknajgorszem świetle, twierdząc, że to jest z góry obmyślana „zmowa", że to utajone działanie jakiegoś „kandydata", który chce rozbić personal, ażeby objąć teatr. Fałsze te rozgłaszano z całą świadomością, że są fałszami.

Tymczasem ludzie dobrej woli czynili starania tak w Wydziale krajowym, jak i u p. Barącza, ażeby sprawę załatwić. Fałszem najrzeczywistszym jest, jakoby pp. Żelazowscy albo p. Ruszkowski stawiali jakie warunki, owszem nie chcieli oni nic, jak tylko na scenie lwowskiej pozostać i dla niej pracować. Niestety nie udało się to. P. Barącz mimo wszelkich starań przyjaciół sceny, dał dymisję artystom i dopiero wówczas uproszony przez swych znajomych, przybył p. Glikson, dyrektor teatru krakowskiego, i oceniając należycie znakomite siły, których nasi przedsiębiorcy uznać nie umieli, zaangażował rzeczonych artystów dla teatru krakowskiego. Taki jest prawdziwy stan rzeczy. Cała wina jest po stronie tutejszego przedsiębiorstwa, a nie artystów lub kogokolwiek.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rząd włoski zakazał przewozu bydła rogatego i owiec ze Szwajcarji i Austrji z powodu panującej w tych krajach zarazy pyskowej.

Przegląd polityczny.

* Wczoraj w południe odbyło się w namiestnictwie pod przewodnictwem namiestnika hr. Kazimierza **Badeniego**, posiedzenie w sprawie **sfinansowania pożyczki propinacyjnej**. Na posiedzeniu tem byli obecni pp.: Stanisław **Gniewosz**, Wincenty **Gnoiński**, starosta **Jegerman**, dr. Gustaw **Romer**, dr. Józef **Wereszczyński**, radca wyższego sądu kr. **Barański** i dyrektor dr. **Marchwicki** jako zastępca hr. Stan. Badeniego.

O godzinie 1. w południe otworzono kopertę, w której wymieniony był kurs *minimalny*, poniżej którego żadna oferta nie miała być uwzględnioną. Kurs minimalny oznaczony był na **88 złr.**

Do rozprawy ofertowej nie stanął wcale *Unionbank*. Złożyli oferty tylko *Creditanstalt* wiedeński, zastępywany przez p. Posnera, dyrektora tutejszej filji Banku kredytowego dla handlu i przemysłu, ofiarując po kursie 87 zł. 25 ct., oraz *Länderbank* wiedeński, zastępywany przez dyrektora, p. Rosenfelda, ofiarując po kursie **88 zł. 32½ ct.** Oferta Länderbanku została zatem przyjętą. Länderbank zawarł natychmiast układ z Bankiem krajowym, oddając temuż reprezentację całego interesu w Galicji.

* Wczoraj 25. b. m. popołudniu odbyło się trzecie posiedzenie dyrekcji galic. funduszu propinacyjnego, na którem po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, zdania sprawy przez starostę p. Jegermana z potrzeby powiększenia sił konceptowych w dyrekcji, przystąpiono do omówienia głównych zasad, jakiemi kierować się należy przy zastósowaniu §. 7. ust. propinac. Godz. ½8. wieczorem — posiedzenie trwa dalej.

* Wydział krajowy zezwolił Bankowi krajowemu na wpisanie miasta Brodów do rzędu tych miast, w których mogą być udzielane pożyczki hipoteczne na domy murowane, podobną prośbę m. Podhajec załatwił Wydział krajowy odmownie.

* *N. fr. Pr.* donosi z Pesztu, iż rząd węgierski przedłożył w dniu 20. bm. izbom dwa projekty, mające na celu ulgi dla jednorocznych ochotników. Pierwsza dotyczy słuchaczów praw, którzy odbywają służbę przed, podczas, lub po ukończeniu studjów uniwersyteckich i polega na tem, iż mogą uzyskać absolutorium po wysłuchaniu siedmiu kursów, pod warunkiem, jeźli w ciągu tego czasu słuchali wykładów objętych całkowitym, ośmiokursowym programem. Druga ulga odnosi się do kandydatów stanu nauczycielskiego i polega na tem, iż po wysłuchaniu dziewięciu kursów mogą być przypuszczeni do egzaminu nauczycielskiego. Taż sama ulga służy słuchaczom uniwersytetu w razie mobilizacji, jeżeli powołanie ich nastąpiło na czas dłuższy, niż na pół roku.

* *Deutsches Tagblatt*, który często odbiera natchnienia z góry, napisał artykuł pełen żółci w niewłaściwy sposób wylanej, w którym powstaje na prezesa izby deputowanych, że w chwili, kiedy w czasie mowy kanclerza zawołano z pewnej strony: „To brzydko!" (*Pfui!*), prezes nie poczuł się do obowiązku przywołania wydającego ten okrzyk do porządku. Wiadomo, zaś że ks. Bismark sprawił sobie sam zadośćuczynienie zawołaniem bezzwłocznem, że „kto się tak odzywa, jest człowiekiem bezwstydnym."

Deutsches Tagblatt wykluczonym został skutkiem artykułu tego z czytelni parlamentu.

* *Kreuz Ztg.* dowiaduje się z Petersburga o zbrojnych przygotowaniach. Pogotowie do akcji zaczepnej zostanie niebawem ukończone. W ostatnich czasach dokonano reorganizacji trenu. Dywizje lekkiej kawalerji i brygady strzelców otrzymały lekkie treny.

(Telegram z innych pism.)

Berlin 24. maja. Na wczorajszym bankiecie u ambasadora włoskiego obecny był król włoski, następca tronu i cesarz Wilhelm II. Wizytę cesarza niemieckiego u ambasadora należy uważać za wysokie odznaczenie. (*N. R.*).

Sofja 24. maja. Z powodu święta Cyryla i Metodego odbyły się wielkie owacje duchowieństwa, wojska i ludu dla księcia Ferdynanda. (*Czas*).

Bruksela 23. maja. W dniu 21. bm. weszła w życie nowa ustawa o języku flamandzkim w rozprawach karnych, uchwalona jeszcze z końcem grudnia r. z. Język flamandzki wyparty z sądów belgijskich przez Napoleona i Rogiera, został więc ponownie przywrócony. (*Münch. N. Nachricht.*).

Bukareszt 23. maja. Izba przekazała do rychłego załatwienia w komisji żądanie kredytu 700.000 franków celem przeprowadzenia konwencji z towarzystwem kolei lwowsko-czerniowieckiej. Sprawa kredytu na budowę fortyfikacji przyjdzie jutro na porządek dzienny. Rozprawa budżetowa rozpocznie się w sobotę. (*Pol. Corr.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 25. maja. *Polit. Correspondenz* dementuje kategorycznie podaną przez berlińską *Germanję* wiadomość, jakoby Kalnoky z porady Bismarka interwenjował u papieża, aby kwestja rzymska była uregulowaną przez zwołany kongres *ad hoc*.

Wiedeń 25. maja. Przełożony giełdy zbożowej zgodzi się prawdopodobnie, aby targ na zboże się odbył, odniesie się jednak do rządu, aby obcych kupców żydowskich zabezpieczył przed antisemickiemi hecami.

Kladno 25. maja. Dotąd bierze udział w zmowie już przeszło 7.000 robotników — porządek nie został jednak niczem zakłócony. Robotnicy żądają 8-godzinnej roboty w kopalniach przy skordzie 1 złr. 60 ct. Zarządy godzą się na 10-godzinną robotę. W południe, w czasie, gdy się odbywała narada u burmistrza, zgromadzony przed domem tłum począł wołać o chleb. Po przemówieniu proboszcza, zachęcającem do powrotu do pracy, robotnicy uspokoili się, poczem rozdano im zapomogi.

Praga 25. maja. Namiestnik przyznał słuszność żądaniom strejkujących woźniców tramwajowych i zganił dyrektora za to, iż udawał się do zakładu posługaczy, ażeby mu wypożyczono ludzi, któremu to żądaniu jego zresztą odmówiono. Woźnice wysełają dziękczynną deputację do namiestnika.

Berlin 25. maja. Na ostatniem posiedzeniu parlamentu odbyła się burzliwa scena; przy obradach nad ustawą o inwalidach powiedział **Rickert**: Wobec tego, że dep. Flügge oświadczył, iż przyjmuje tylko dla tego ustawę, ponieważ jest to wola cesarza, ustaje wszelki konstytucjonalizm (*wielki hałas na prawicy*).

Minister **Bötticher** ostro na to odpowiedział, iż każdy powinien głosować uczciwie według sumienia nie troszcząc się o poklask wyborców. (*Oklaski z prawicy*).

Hammerstein zaznacza, że życzenie cesarza ma większe znaczenie dla konserwatystów, niż dla wolnomyślnych.

Na to zawołał **Rickert** z krzykiem i gwałtownemi ruchami: Dla mego stronnictwa będzie zawsze obowiązkiem konstytucyjnym, stać po nad życzeniem cesarskiem. (*Grzmiące oklaski z lewicy, oho! z prawicy*).

Nastąpiło głosowanie i przyjęcie ustawy 185 głosami przeciw 135, poczem zabrał głos prezydent z wieku **Moltke** i wyraził w słowach krótkich ale głośno podziękowanie izby prezydentowi.

Bötticher odczytał następnie orędzie cesarskie, zamykające parlament i dołączył niezwyczajną przy takiej sposobności i dlatego tem godniejszą uwagi wiadomość, że cesarz za przyjście do skutku dzieła tak patrjotycznego, jak ustawa o inwalidach, zasyła izbie słowa podzięki i uznania.

Berlin 25. maja. W okręgu Essen i Saar strejkuje 13.000 robotników, lecz ilość ich coraz wzrasta. W Gelsenkirchen nowa zmowa.

Petersburg 25. maja. W departamencie kolejowym toczą się narady nad kwestją uregulowania taryf przewozowych dla zboża.

Petersburg 25. maja, Ignatjew, gubernator wschodniej Syberji, ma zostać kierownikiem policji w Petersburgu w miejsce Schebeka.

Petersburg 25. maja. Na cześć szacha danym był wczoraj objad galowy. Car wzniósł zdrowie szacha, a ten zdrowie carowej. Obecni byli, ks. czarnogórski i rodzina carska.

Bukareszt 25. maja. Już prawie wszystkie mocarstwa odpowiedziały na notyfikację rządu rumuńskiego, zawiadamiającą je o powołaniu ks. Ferdynanda Hohenzollerna na następcę tronu. Odpowiedź Rosji i Francji oczekiwaną jest dzisiaj.

Medjolan 25. maja. Z powodu zarazy rząd zakazał dowozu bydła z Austrji.

Rzym 25. maja. Na odbytem wczoraj konsystorzu wygłosił papież alokucję, w której uskarża się na politykę rządu włoskiego, który nadto toleruje i zezwala rozszerzać wiadomości ubliżające powadze papieskiej. Poruszył też papież kwestję odsłonięcia pomnika **Giordana Bruno**. Natomiast wyraził papież zadowolenie z przebiegu rozpraw na kongresach katolickich.

Wiedeń 24 maja. Giełda pieniężna. Kredyty 307·50.

Wiedeń 25. maja. Minister handlu w reskrypcie swym do towarzystw żeglugi parowej na Dunaju zaznacza, że nowa organizacja i skonsolidowanie towarzystwa jest ważnym państwowym interesem i oświadcza gotowość przeprowadzić tę organizację w danym razie nawet udzielając subwencji państwowej. Imieniem rządu zaprosił minister towarzystwo, ażeby celem ustnego porozumienia się, wysłało swych zastępców do ministerstwa handlu.

Czerniowce 25. maja. Rada miejska postanowiła wnieść do pana ministra handlu petycję o ustanowienie w Czerniowcach dyrekcji ruchu bukowińskich torów kolei Lwowsko - Czerniowiecką; podobną petycję wnieść ma także izba handlowa.

Buda-Peszt 25. maja. (Posiedzenie izby posłów). Podczas rozprawy szczegółowej nad budżetem ministerstwa oświaty oświadczył Szathmary, że komisja szkolna, zatwierdzając pozycję wydatku na internat p. n.: „Rudolfinum", nie uwzględniała wyznaniowej strony tej sprawy, lecz szło jej głównie o zadośćuczynienie potrzebie dawno już odczutej.

Minister Csaky oświadczył, że mający się założyć internat nie ma jeszcze żadnej nazwy. Gimnazjum, w którem ten zakład wychowawczy dla chłopców umieszczony być ma, nadaje się bardzo ze względu na swoje położenie i rozkład budowy, zresztą i z tego względu, iż gimnazjum to powstało z katolickiego funduszu naukowego, a naturalną jest rzeczą, ażeby internat miał także cechę katolicką, w tem jednak zrozumieniu rzeczy, iż będzie miał profesorów świeckich, a w internacie samym, oprócz katolików, także młodzieńcy innych wyznań znajdą pomieszczenie. Nadto oświadczył Csaky, w odpowiedzi na uwagi Kissa, że nie opuści względem tego internatu stanowiska wytkniętego świeżem rozporządzeniem co do nauki języka niemieckiego.

Kłodno 25. maja. Strejk przybiera coraz bardziej groźny charakter.

Berlin 25. maja. Oficjalnie zaprzeczają, jakoby sprawa rzymska była przedmiotem narad księcia Bismarka z p. Crispim; natomiast nie przeczą, że kwestja terminu sojuszu została poruszona.

Dnia 7. czerwca ma cesarz udać się do Strasburga.

Berlin 25. maja. Wczoraj wieczór odbył się wielki bankiet urządzony przez dziennikarstwo berlińskie na cześć włoskich dziennikarzy, obecnych w Berlinie. Wznoszono liczne toasty, jako to: na cześć cesarza, króla włoskiego, na jedność Włoch, na cześć miasta wiecznego. Każdą wzmiankę o związku niemiecko - włoskim przyjmowano z zapałem.

Wczoraj wieczór odbył się także wielki koncert dworski w białej sali pałacu cesarskiego. Obecni byli król włoski, cesarz i cesarzowa, małżonka księcia Albrechta, następca tronu włoskiego, żona księcia meklemburskiego Jana Albrechta, jako książę Leopold, księżna meiningenska Karolina i najwyżsi dygnitarze. Cesarz i król włoski rozmawiali wiele z dyplomatami, którzy prawie wszyscy byli obecni, z wyjątkiem chorego ambasadora rosyjskiego. Cesarz prowadził długą i nader ożywioną rozmowę z Crispim i ambasadorem francuskim, Herbettem.

Berlin 25. maja. Bismark przesiedla się w przyszłym tygodniu z Berlina do Friedrichsruhe.

Berlin 25. maja. Jeden z członków redakcji *Berl. Tagebl.* miał rozmowę z prezydentem ministrów włoskich **Crispim**, który pomiędzy innemi powiedział mu: „Włochy nie chcą prowadzić wojny z papiestwem. Papież jednak stawia się ciągle na stopie wojennej w obec Włoch!" Gdy rozmowa przeszła na temat Boulangera, nazwał go Crispi politycznym szarlatanem; — na pytanie zaś dotyczące wojskowej konwencji włosko-niemieckiej, nie dał prezydent gabinetu żadnej odpowiedzi.

Rzeszów 25. maja. Liczne grono poważnych obywateli po poufnem porozumieniu się postanowiło popierać bezwarunkowo kandydaturę dra Zbyszewskiego.

Wiedeń 25. maja. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·28, żyto na jesień 5·89, owies na jesień 5·56, kukurudza na czerwiec 4·81.

WIOSKA

w zachodniej Galicji przy trakcie rządowym o milę od miasta powiatowego, a dwie od drugiego mająca 130 m. przeważnie pszennej gleby, w tem 13 m. łąk z dobrymi budynkami, jest do sprzedania od św. Jana do wydzierżawienia ewentualnie do sprzedania.

Bliższych objaśnień udziela Wny Jasiea, fotograf w Nowym Sączu. 1493

Olej słuchu,

wyciąg c. k. lekarza sekundarjusza **Dra Schipek**, uznany chlubnie od wielu znakomitości oddawna jako środek pewnie działający, leczący **każdą głuchotę**, jako też **wszelkie choroby uszu** natychmiastowo, jest wraz z przepisem użycia za nadesłaniem złr. 1·50 do nabycia **we Lwowie** w apt. **Piotra Mikolascha.** 98

SWIEŻĄ WODĘ

„CZIGIELKA"

ze zdroju Ludwika, zaliczoną do najsilniejszych w Europie szczaw słono-alkalicznych jod zawierających, rozsyła główny skład wywozowy pod firmą:

Alojzy Muszyński

w Grybowie. 1489

K. F. POPOWICZA

w Tarnopolu — poleca

1310



po złr. 2·10, 2·50, 3, i 4·30, czerwone po złr. 2·50 i 3·— franco Porto pocztowe i Beczułka.

Proszę o łaskawe zamówienie.



Parowa fabryka czekolady

KAKAO

(odtłuszczone proszkowane),

które na podstawie rozbioru chemicznego, dokonanego przez Wgo prof. Dra Olszewskiego w Krakowie, Swietne Towarzystwo lekarskie krakowskie oceniło i poleciło jako przewór dietetyczny — wyrabia

HENRYK TRETER

PAROWA FABRYKA CZEKOLADY we Lwowie, przy ulicy **Kopernika 8.**

Cena za 1 kilogr. Kakao w puszkach blaszanych **3 złr. 20 ct.**

Kakao to pozostaje pod ścisłą kontrolą komisji przemysłowo-lekarskiej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. 1363

WINA

austrjackie i węgierskie

stołowe 1 liter 40 ct.

Zieleniaki

1 flaszka 50, 60, 70, 80 ct. i 1 złr.

jakoteż 1009

i wszelkie inne wina

po najtańszych cenach poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

W Dąbrowie, mieście powiatowem, 17 kilometrów od Tarnowa, każdego czasu do nabycia kompletne urządzony

HANDEL KORZENNY

W lokalu tymże są pokoje gościnne i kręgielnia. 1448

Cement, gips,

tektury terowe do krycia dachów, ter pogazowy i drzewny jakoteż inne artykuły budowlane poleca 1350 b

Handel Józefa Hankego

we Lwowie, Rynek liczba 38, 1350 b pod „Czarnym Psem".

JAN JARZYNA

Hotel Europejski 1020

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

Dwadzieścia lat w jednym domu!

Bezwątpienia środek domowy, który tak długo w jednej rodzinie znajdywał zastosowanie, musi być dobrym. Wypadek taki miał miejsce z **prawdziwym kotwicznym Pain-Expellerem**, na co mamy dowody. Dalszą przyczyną zaufania, jakiem się środek ten cieszy, jest niezawodność skuteczności, że wielu chorych, przepróbowawszy inne zachwalane leki **przecież** napowrót do **doświadczonego Pain-Expelleru powrócili.** Przekonali się oni przez porównanie, że Pain-Expeller w **reumatyzmie, podagrze, łamaniu**, a także w **zaziębieniach, bolu głowy, zębów, krzyża, kolce** itd. najpewniej pomaga; najczęściej przemijają bole zaraz po **pierwszem nacieraniu.** Umiarkowana cena, 40 a wzgl. 70 kr. umożliwiają i niezamożnym nabycie tegoż; należy tylko wystrzegać się szkodliwych imitacyj i uważać za prawdziwy „tylko Pain-Expeller zaopatrzony fabryczną marką „**kotwicą**." Na składzie prawie we wszystkich aptekach. Główny skład w **aptece Dra. Richtera „pod złotym lwem"** w Pradze, Mikulašsk. nam. 7.

Kiszki gumowe i konopne, wiaderka ogniowe, płaszcze od deszczu, wozowe płachty, trzewiki gumowe, chodniki gumowe, prześcieradła dla dzieci i chorych, maszyny do wykręcania bielizny, gumowe poduszki wypełniane powietrzem, towary gumowe dla celów technicznych i chirurgicznych każdego rodzaju w najlepszej jakości po cenach najtańszych

u 1367

Rob. Lidla spadkobierców

w Bernie

Grosser Platz l. 4.

BILARD

zupełnie nowy

z fabryki **SEYFERTHA** we Wiedniu

z płytą marmurową

o podwójnych bandanelach

na trzy gry: karambola, pacyka i preferansa wraz z 6ciu kulami i 6ciu kijami

do sprzedania

za 230 złr. w. a.

drugi bilard jasionowy

za 150 złr.

Bliższa wiadomość: 1482

PRACOWNIA BILARDOW

T. M. ANDREASZEK

ulica Karola Ludwika l. 29.

PARASOLKI

najnowsze

otrzymał w wielkim wyborze i poleca najtaniej

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, ulica Halicka l. 14

poleca również

Trykoty (Jersey), pończochy damskie i dziecinne, skarpetki, rękawiczki, kołnierze i manszety, krawatki, oraz wszelkie przybory do robót damskich. 1021 a

Hreczka podolska,

żyto świętojańskie, niemniej buraki oberndorfskie, **mohar,** tymotkę, kukurudzę amerykańską la plata, sprzedaje w miarę zapasów na rzecz swoich członków do siewu wiosennego.

1465 **Bank Rolniczy we Lwowie.**

Taniej jak wszędzie w handlach żydowskich

HANDEL SKÓR 1453

WAWRZYŃCA WISZNIEWSKIEGO

we Lwowie, Rynek l. 14,

poleca wszelkie gatunki skór doborowej jakości, kopyta, płótna, elastyki, wierzchy gotowe i t. d. w ogóle wszelkie w zakres szewstwa wchodzące artykuły i t. d.

Na szczególne uwzględnienie zasługuje **Excelsior** nowy sposób umocowania guzików do skóry bez igły i bez przyszycia, — tudzież Pratta patentowany przymocowywacz guzików za pomocą obcążków.

Zamówienia na wierzchy z prowincji na miary wykonuje się.

Wszelkie zamówienia zamiejscowe wykonuje się odwrotną pocztą za zaliczką.

Resztki Sukna

z czystej owczej wełny

po 3·10 metra, wystarczający na duże ubranie męzkie, wyprzedaje się wskutek wielkiego nagromadzenia po 4·50 do złr. 12 za resztkę. Wielki skład **Peruwienu, Doskinu, Tricotu**; wszystkie gatunki towarów modnych w zakresie **Streich i Kamgarnu,** jakoteż **materje wełniane do prania.** Wzory na okaz rozsyła się chętnie. Panowie krawcy otrzymują bogato sortowane kolekcje wzorów, ciętych ze sztuki.

Skład fabryczny sukna „zum weissen Lamm" w Bernie. 727

LUBIEŃ

ZAKŁAD KĄPIELOWY SIARCZANY

20 kilometrów od Lwowa, 7 od Gródka, tyleż od Szczerca.

(Stacja telegraficzna i poczta w miejscu). 1395

Początek sezonu 20. Maja.

Lekarz ordynujący **Dr. C. Sztembarth.**

Łazienki w tym roku urządzone z wielkim komfortem. Wanny porcelanowe mazajkowe i metalowe, posadzki mozajkowe, sprowadzenie wody do wanien wedle najnowszej metody. Znaczne ulepszenie kąpieli szlamowych, oraz rozszerzono park o kilkadziesiąt morgów.

Pomieszkania z kompletnem urządzeniem hotelowem, od 50 ct. do 1 złr. 20 ct. na dobę. Dla mniej zamożnych gości pokój z kuchenką i urządzeniem 50 ct. dziennie, miesięcznie 12 złr. Zniżona cena jazdy pocztowej między Lwowem a Lubieniem na 75 ct. od osoby.

Fiakier zakładowy z Gródka 40 ct. od osoby.

W sezonie I. od 20. Maja do 20. Czerwca i III. od 20. Sierpnia, ceny pomieszkań o 20% niższe. W tym czasie biedni opatrzeni świadectwami ubóstwa przez c. k. Starostwo uwierzytelnionemi otrzymają znaczne ulgi.

Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie **Zarząd Zakładu zdrojowego.**

Bogato ilustrowane cenniki rozsyłają się gratis i franco.



Bogato ilustrowane cenniki rozsyłają się gratis i franco.

Ozdoba z prawdziwych czeskich pięknie szlifowanych granatów.

Specjalności w najpiękniejszem wykonaniu. Najsubtelniejsze wzory w najulubieńszych formach.

Bogaty wybór, usługa solidna. 976

Najpiękniejsze i najulubieńsze podarunki weselne i okolicznościowe.

AUGUST GOLDSCHMID i SYN

c. k. nadworni dostawcy **w Pradze, Zeltnergasse nr. 15.**

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą:

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33. 1283

Rok założenia 1841

poleca: sukno i materje wełniane na liberyjne ubrania również **drelliszki** liberyjne w wielkim wyborze po bardzo przystępnych cenach. 1283 a

Płynny kwas węglowy

do wyszynku piwa i fabrykacji wody sodowej. Aparaty jak najtaniej, takie na spłatę częściową. Bliższa wiadomość u **Ed. Hasenörl,** w Wiedniu Gieselastrasse 4.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji)

stacja kolei Iwonicz.

Szczawy alkal. słone jod i brom zawierające, skuteczne w chorobach **skrofulicznych** i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych syfilitycznych, reumatyzmie i w rozlicznych chorobach **kobiecych.**

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne. Mleko, żętyca, kefir, inhalatorjum.

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20. maja do 30. września.

Mieszkania w 1-szym i ostatnim sezonie o 1/3 część tańsze.

Lekarz zdrojowy Dr. Kl. Dębicki, b. asystent Klin. Uniw. Jagiell.

Prospekta rozsyła franco Dyrekcja. 1352

Wiener Kindernährmehl.

(Wiedeńska mączka pokarmowa dla dzieci).

Najlepsze pożywienie dla niemowląt; zupełne zastępstwo mleka matczynego; lekko strawne. Tworzy krew i kości. Wypróbowana i polecona przez prof. dr. Godefroy, Dr. H. v. Perger, dyrektora Dr. Exnera, radcę rządowego p. dr. J. Schnitzlera, dyrektora politechniki dr. E. Falkenfelda i innych znakomitości lekarskich.

Dla położnic, chorych na piersi i rekonwalescentów działa ten znakomity środek pożywny, wzmacniająco, leczniczo i łagodnie.

Do nabycia **we Lwowie** w aptece **Piotra Mikolascha.**

Cena wielkiej puszki 80 ct., małej 45 ct. wraz z przepisem użycia. 981

Dyplom honorowy z wystawy krajowej w r. 1877.

ZAKŁAD RZEŹBIARSKI

założony w r. 1812

pod firmą: 1466

Leopold Schimser we Lwowie

oraz fabryka wyrobów z kamienia, granitu, labradoru, syenitu, marmuru i alabastru

z własnych łomów w kraju i zagranicą

prowadzi dalej pod tą samą firmą

wdowa po ś. p. Leopoldzie Schimserze.

Fabryka i atelier oraz wystawa

artystycznych przedmiotów i wielki wybór gotowych pomników z granitu, labradoru, syenitu, marmuru i ciosu

znajduje się przy ulicy Piekarskiej

vis-a-vis cmentarza Łyczakowskiego.

Kantor i skład: ul. Łyczakowska l. 20.

JAWORZE na Szlązku austr. (Ernsdorf)

Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Kuracja elektryczna, Massage- i mleczna itd. Sezon od 1. Maja do 30. Września. Lekarz **Dr. Edm. Kowalski.** Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcja Zakładu.



Towarzystwo Powroźnicze

w Radymnie 1012

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

DYREKCJA:

Marceli Swiechowski. **Ks. Leon Pastor.**

Znana od 40 lat prawdziwa c. k. radcy dentysty nadw. **Dr. POPPA** **WODA ANATERYNOWA** jest do nabycia w znacznie zwiększonych flaszkach po 50 ct., 1 zł. i 1 40. Niezrównana w skutkach swych leczniczych przy wszystkich chorobach jamy ustnej i zębów.

Jedynie prawdziwy puder paryski

wyrobu H. Kiehlhausera jest najdelikatniejszym i wcale nieszkodliwym, a nadaje płci świeżość i gładkość. Biały, różowy, i blado kremowy.

Cena pudełka 50 ct.

MYDŁA LECZNICZE BERGERA

wyrobu G. Hell'a w Opawie, jak smołowe, dziegciowe, glicerynowe, siarkowe, ichtjolowe, borowe, jodowo-potasowe, używane ze znakomitym skutkiem przeciw wszelkim chorobom skóry.

500 marek w złocie wynagrodzenia, jeżeli

Grolicha „Maść zdrowia"

(Creme) nie usunie plam wątrobianych, wągrów, czerwoności nosa itd. nie nada cery młodzieńczo-świeżej i śnieżno-białej. Cena 60 ct.

Dr. Kiesowa sławna i skuteczna

Augsburgska esencja życia

doskonały środek domowy przeciw cierpieniom żołądka, ich następstwom, jak: bolu głowy, mdłościom, zgadze, hemoroidom itd. Cena 50 ct. i 1 zł.

Prof. Dr. Liebera Elixir na nerwy

niezrównany przy cierpieniach nerwowych, jak bolu głowy, newralgjom, biciu serca, braku apetytu itd. Flaszki z prospektami i sposobem użycia po 2 zł., 3 50, 6 50. Broszura „Pociecha chorych" gr. i franco.

Herbabny'ego

Syrop z podfosforanu wapn. żel.

wypróbowany środek przeciw chorobom krwi i płuc, błednicy, skrofułom, anemji, suchotom w ich zarodku itd. Cena flaszki z broszurą dr. Schweizera zł. 1·25.

Dr. Rosy Balsam życia

od wielu dziesiątek lat bardzo rozpowszechniony lek, znakomicie działa przy wszelkich dolegliwościach narządów trawienia i przewodów pokarmowych, dlatego poleca się każdemu ten środek tak ze względu na skuteczność jak i taniość. Cena fl. 50 ct

Zygmunta Ruckera



we Lwowie utrzymuje na swym składzie obok wszystkich innych specyfików i wyrobów pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych także następujące:

Czerny'ego

TANNINGENE

jest najlepszym, nieszkodliwym i natychmiast działającym środkiem do farbowania włosów na czarno, brunatno i blond. Barwa nabyta pozostaje trwałą.

Cena 2 zł. 50 ct

Eau de Lys de Lohse

używana do mycia twarzy, działa zbawiennie na jej powierzchowność nadając jej gładkość, delikatność i miękkość.

Cena 1 zł. 40 ct.

J. Pserhofera PIGUŁKI

krew czyszczące, doskonały środek domowy przeciw zatkaniu, kurczom żołądkowym itd.

1 pudełko 15 pigułek 21 ct. 1 rulon 6 pudełek zł. 1·05

Prawdz. tylko z czerw. facsimile podpisu wynalazcy

Premj.: Wiedeń 1873, Filadelfja 1876. Frankfurt 1881

J. Mack'a Przetwory z igieł sosnowych

Eteryczny olejek sosnowy, używany przy chorobach piersiowych do inhalacji, wcierań i wietrzenia pokoi. **Ekstrakt** sosnowy do kąpieli znakomicie zastosowany do cierpień reumatyzmowych i przeciw gośćcowi.

Nie kaszlaj Ekstrakt miodowo-ziołowo-słodowy i także cukierki I. K. PIETSCHA w Wrocławiu, zbawiennie działają przy wszelkich cierpieniach piersiowych i krtani, jak przy kaszlu, kokluszu, zaflegmieniu itd. — **Listy dziękczynne od Ojca św. Leona XIII. i wielu innych osobistości.**

Maść Sikulskiego

zaleca się przy obecnej porze roku jako bardzo zbawienny środek do wygubienia piegów i opaleń słonecznych, a to w jak najkrótszym czasie.

Cena słoika 35 ct., większego 70 ct.

KROPLE MARJACELSKIE

znakomity i bardzo poszukiwany środek przeciw żółtaczce, cuchnącej woni z ust, kamieniom moczowym i w ogóle cierpieniom przewodów pokarmowych śledziony i wątroby. — Cena 40 i 70 ct. — Baczność przed falsyfikatami.

Aptekarza F. J. Kwizdy

Płyn restytucyjny dla koni

niezrównany środek przeciw wszelkim chorobom koni, jak i sparaliżowaniu łopatek, tylnych nóg, krzyży, zapaleniu kopyt, rozdęciu cięciw, zwichnięciom itd. Cena flaszki z opisem użycia zł. 1·40.

KWIZDY

Korneuburski pożywny proszek bydlęcy

dla koni, bydła rogatego i owiec.

Tenże używa się jako **proszek pożywny dla bydła** przy regularnem użyciu według długoletniego doświadczenia przy **braku ochoty do żeru, krwawym podoju i dla poprawy mleka.**

Cena małego pudełka 35 ct., wielkiego pudełka 70 ct. 1000 c

Prawdziwy do nabycia we LWOWIE

Hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, J. Beisera, H. Blumenfelda, I. Geilhofera, K. Krzyżanowskiego, Zygm. Ruckera, A. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego.

Hurtownie w handlach materjałów aptecznych pp.: F. Hanke, A. Hübner i J. Späth.

Prawdziwy do nabycia w KRAKOWIE

Hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: H. Markiewicza, Wiktora Redyka, A. Siedleckiego, J. Sobierajskiego, Ernesta Stockmara, J. Trauczyńskiego, Konst. Wiszniewskiego.

Hurtownie w handlach materjałów aptecznych pp.: M. Jawornickiego, Edw. Krautlera i J. Wiszniewskiego.

Dalej częściowo w aptekach w następujących miastach: Baranów, Bełz, Biała, Bóbrka, Bochnia, Bolechów, Borysław, Borszczów, Brzesko, Brody, Brzeżany, Buczacz, Bursztyn, Czortków, Dębica, Dolina, Drohobycz, Dynów, Gliniany, Głogów, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Jezierzany, Kołomyja, Kossów, Krosno, Krzeszowice, Kuty, Leżajsk, Łopatyn, Mielec, Mikulińce, Milówka, Myślenice, Nadwórna, Niemirów, Nisko, Nowy Sącz, Obertyn, Oderberg, Oświęcim, Podgórze, Podhajce, Podwołoczyska, Przemyśl, Przemyślany, Przeworsk, Radomyśl, Radymno, Rohatyn, Rozdół, Rożniatów, Rozwadów, Rzeszów, Sądowa Wisznia, Sambor, Sanok, Sędziszów, Skała, Skałat, Skole, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Uhnów, Ulanów, Waręż, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Wojniłów, Zabłotów, Zakliczyn, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów, Złoczów, Zmigród, Żółkiew, Żurawno, Żywiec.

Główny skład dla Galicji u P. Mikolascha apt. we Lwowie.

Cena flaszki 1 złr. a. w.

Ażeby uniknąć zamiany, uprasza się P. T. Publiczność przy zakupnie tych artykułów żądać wyraźnie preparatów Kwizdy i uważać na powyższą markę ochronną.

Codziennie wysyłka pocztowa za zaliczką przez Centralny rozsyłkowy skład: **Apteka obwodowa w Korneuburgu Franciszka Jana KWIZDY,** c. k. austr. i król. rumuńsk. liweranta nadwornego preparatów weterynaryjnych.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.